

Nowe Życie

3/2015



dolnośląskie pismo katolickie

religia

■ społeczeństwo

■ kultura

EMMANUEL
BARANEK BOŻY
KRZYŻ
KRÓL KRÓLÓW
ZBAWIENIE
GOLGOTA
KREW
ODKUPICIEL
JEZUS CHRYSZTUS
CIERPIENIE
JEZUS
ZBAWICIEL
MESJASZ
DROGA KRZYŻOWA
MIŁOSIĘRDZIE
TRIDUUM SACRUM
MĘKA PAŃSKA
NASZ PAN
MIŁOŚĆ
SYN BOŻY
NAZAREJCZYK
NAWRÓCENIE
POST
ŚMIERĆ
PASJA

**Czego naprawdę potrzebują
dzieci w rodzinie?**

s. 4

**Błogosławieństwo
olejów**

s. 20

Intencja ogólna

Aby wszyscy ludzie prowadzący badania naukowe stawiali sobie za cel słuzenie integralnemu dobru człowieka.

Można mieć w dzisiejszych czasach nieodparte wrażenie, że w świecie nauki bardziej liczą się obecnie nauki przyrodnicze i techniczne aniżeli humanistyczne. Wielu ludzi stawia tylko na rozwój myśli technicznej. Wydaje się im, że to jedyny prawdziwy postęp, a jego wytwory są tylko słuszne. I w ten sposób po raz kolejny dotykamy zagadnienia tak zwanego błędu antropologicznego, czyli fałszywej koncepcji odnoszącej się do egzystencji człowieka. Bo prawdziwa nauka zawsze zaczynała od filozofii. Ona od początku była królową nauk. Kto uprawiał filozofię, ten był przyjacielem mądrości. Z pierwszym pytaniem człowieka zawsze było związane poszukiwanie *arche*, czyli przyczyny, początku. O to pytała przecież filozofia. I w ten sposób filozofia dochodziła do teologii, spełniając tym samym względem niej rolę służebną. Bo żeby właściwie poznać otaczający nas świat, należy najpierw poznać Stwórcę oraz samego siebie. Nie można skutecznie opisać procesów zachodzących w świecie przyrody i nauki, gdy najpierw nie nazwie się poprawnie pojęć niezłożonych i podstawowych. Jak zatem zrozumieć ten świat? Tylko dzięki Bogu. Poucza nas św. Paweł: *To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy* (Rz 1, 19-20). A i Księga Mądrości wskazuje na wzajemne relacje między Stwórcą a dziełami stworzonymi: *Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę* (Mdr 13, 5). Dlatego tak ważne jest, aby w refleksji naukowej dążyć do integracji. Zachowanie jedności przy właściwej autonomii nauk humanistycznych i przyrodniczych przyczyni się do stworzenia pełnego obrazu świata, w którym żyjemy. Aby poszczególny człowiek mógł żyć szczęśliwie, potrzeba mu – jak powiedział Benedykt XVI w encyklice *Caritas in veritate – miłości w prawdzie. Kościół nie ma do zaofiarowania technicznych rozwiązań i jest jak najdalszy od mieszania się do rządów państw. Ma jednak misję prawdy do spełnienia (...). Bez prawdy człowiek skazuje się na empiryczną i sceptyczną wizję życia (...). Wierność człowiekowi wymaga wierności prawdzie, która jako jedyna gwarantuje wolność* (por. J 8, 32) i *możliwość integralnego rozwoju ludzkiego* (nr 9). Dlatego – podejmując w modlitwie intencję ogólną – prosimy, aby prowadzone wszelkie badania naukowe służyły rozwojowi wszystkich dziedzin wiedzy oraz integralnemu dobru człowieka.

Intencja ewangelizacyjna

Aby coraz bardziej uznawany był specyficzny wkład kobiety w życie Kościoła.

Trudno jest bez emocji mówić o powołaniu i godności kobiety, gdy mamy w pamięci przegłosowaną na początku lutego tego roku w polskim parlamencie ustawę dotyczącą ratyfikacji tak zwanej Konwencji antyprzemocowej. Zamiast bowiem troszczyć się, aby kobiety cieszyły się szacunkiem w środowiskach, gdzie nie zawsze są doceniane, jesteśmy ideologicznie zmuszani do przededefiniowania ich roli i narzucania im zadań, których wcale nie chcą podejmować. Tak bardzo różne od siebie konstrukcje osobowe mężczyzny i kobiety nie pozwalają nam zamiennie o nich myśleć. Mówi wyraźnie Pismo Święte: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1, 27). Zarówno mężczyzna potrzebuje kobiety razem z jej osobistymi cechami, jak również kobieta

**Dziękujemy ci, kobieto,
za to, że jesteś
kobietą! Zdolnością
postrzegania
cehującą twą
kobiecość wzbogacasz
właściwe zrozumienie
świata i dajesz wkład
w pełną prawdę
o związkach między
ludźmi.**

św. Jan Paweł II



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

potrzebuje mężczyzny z właściwymi dla niego kolorytami. *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). I nawet, gdy kobiety oraz mężczyźni żyją obok siebie w relacjach innych jak małżeńskie, czy to w życiu zawodowym, czy w rozmaitych stosunkach społecznych, są dla siebie nawzajem zawsze darem i pomocą. Stąd wszelkie dyskusje na temat płci kulturowej są niemetodyczne. W nich bowiem nie chodzi o dobro człowieka, ale o przewartościowanie świata i uczynienie go jeszcze bardziej zezwierzęconym. To nie religia, czy kultura są źródłem przemocy, ale człowiek, który odrzucił Boże przykazania. Żaden dokument, nawet ogłoszony w najbardziej uroczysty sposób, nie przyczyni się do zwiększenia szacunku wobec kobiet, gdy ludzie oderwą się od żelaznych zasad Ewangelii. Szacunek dla każdej kobiety wynika przede wszystkim z ukochania jej przez Boga. Piękno kobiety ma swoje źródło w pięknie Boga. A realizowanie przykazania miłości w takim samym stopniu odnosi się do mężczyzny, jak i do kobiety. W celu podkreślenia właściwego powołania kobiety – zamiast silić się na tworzenie śmiesznych i bezwartościowych konwencji – może lepiej przywołać słowa św. Jana Pawła II z Listu do kobiet napisanego w 1995 roku: *Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą! Zdolnością postrzegania cehującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi* (nr 2). Dlatego, podejmując intencję ewangelizacyjną, w ufnej modlitwie prosimy Boga, aby mężczyźni szanowali kobiety i dostrzegali ich specyficzny wkład także w życie Kościoła.

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Papież Franciszek w swoim Orędziu na tegoroczny Wielki Post napisał między innymi takie słowa: *Wielki Post jest czasem odnowy dla Kościoła, wspólnot i poszczególnych wiernych. Przede wszystkim jednak jest "czasem łaski" (por. 2 Kor 6, 2). Bóg nie prosi nas o nic, czego by nam wcześniej nie dał: «My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował» (1 J 4, 19). Nie jesteśmy Mu obojętni. Zależy Mu na każdym z nas, zna nas po imieniu, troszczy się o nas i nas szuka, kiedy Go opuszczamy. Interesuje się każdym z nas; Jego miłość nie pozwala Mu być obojętnym na to, co nam się przydarza. Jednak bywa tak, że kiedy my mamy się dobrze i żyje się nam wygodnie, oczywiście zapominamy o innych (Bogu nie zdarza się to nigdy), nie obchodzą nas ich problemy, ich cierpienia i krzywdy, jakich zaznają..., wtedy nasze serce popada w obojętność - gdy ja mam się względnie dobrze i żyję wygodnie, zapominam o ludziach, którzy nie mają się dobrze. Ta egoistyczna postawa obojętności przybrała dziś rozmiary światowe, tak iż możemy mówić o globalizacji obojętności. Jest to problem, któremu jako chrześcijanie musimy stawić czoło (...). Obojętność wobec bliźniego i wobec Boga jest realną pokusą także dla nas, chrześcijan. Dlatego potrzebujemy słuchać w każdym Wielkim Poście nawoływania proroków, którzy podnoszą głos i nas przebudzają (...). Chciałbym was wszystkich prosić, abyśmy dla przezwyciężenia obojętności i naszych pretensji do wszechmocy przeżywali ten czas Wielkiego Postu jako drogę formacji serca, jak wyraził się Benedykt XVI (por. enc. *Deus caritas est*, 31). Mieć serce miłosierne to nie znaczy mieć serce słabe. Kto chce być miłosierny, musi mieć serce mocne, stałe, niedostępne dla kusiciela, a otwarte na Boga. Serce, które pozwala przeniknąć się Duchowi i daje się prowadzić na drogi miłości, które wiedą do braci i siostr. W gruncie rzeczy serce ubogie, czyli takie, które zna swoje ubóstwo i poświęca się dla drugiego (...).*

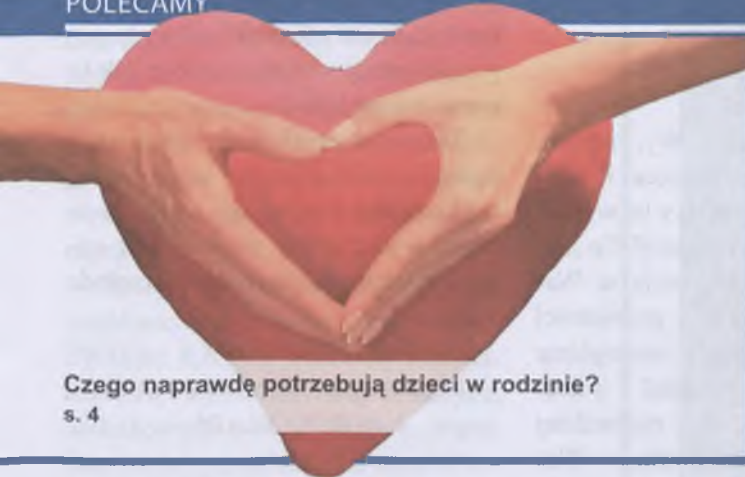
Życzymy sobie, abyśmy umieli przezwyciężyć w sobie obojętność i otwierać serce na działanie Ducha Świętego.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

- 4 Czego naprawdę potrzebują dzieci w rodzinie?
- 8 Sztuka chrześcijańskiej modlitwy
- 10 Uczestnik Chwały Bożej
- 12 Jadwiżańska droga
- 15 Droga Krzyżowa
„Miłość i miłosierdzie Zbawiciela”
Rozważania z tekstów kazań
Sługi Bożego ks. Roberta Spiske
- 18 Między postem a telewizorem
- 20 Błogosławieństwo olejów
- 22 Dwusetlecie urodzin księdza Bosko 1815-2015
- 24 „Quo vadis?“, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o życiowe powołanie podczas rekolekcji seminaryjnych
- 26 Krzyżówka
- 27 Roczny plan działania Caritas

POLECAMY



Czego naprawdę potrzebują dzieci w rodzinie?
s. 4



Błogosławieństwo olejów
s. 20

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367
Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Korekta:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Projekt okładki: Karolina Wiśniewska

CZEGO NAPRAWDĘ POTRZEBUJĄ DZIECI W RODZINIE?



KS. ALEKSANDER RADECKI

Dziecko przychodzi na świat jako egoista-terrorysta, gdyż do pewnego wieku samo sobie nie poradzi. Jeśli jednak z takiej postawy nie wyrośnie – „marny widok” czeka to dziecko i wszystkich, których spotka w swoim życiu.

Bardzo często odpowiedź na takie pytanie po stronie dorastających i dorosłych dzieci w odniesieniu do własnych rodziców jest w zasadzie prosta i jasna: spełniajcie nasze kaprysy, dawajcie nam kasę (im więcej, tym lepiej!) i nie wtrącajcie się do naszego życia. Uzasadnienie? „Ja się na świat nie prosiłem, a skoro na nim już jestem – mam prawo od was wymagać!”. To prawda, że dziecko przychodzi na świat jako egoista-terrorysta, gdyż do pewnego wieku samo sobie nie poradzi. Jeśli jednak z takiej postawy nie wyrośnie – „marny widok” (jak mawia jednej z naszych wrocławskich zacnych kapłanów) czeka i to dziecko, i wszystkich, których spotka w swoim życiu.

Jasne, że w tym rozważaniu pojawia się zupełnie inne akcenty – choć od razu powiedzmy: gotowej recepty na wychowanie dojrzałego, szczęśliwego człowieka nie ma! Są jednak kierunki działań, które przy dobrej woli, współpracy wszystkich zaintere-

resowanych i łasce Bożej wydadzą błogosławione owoce. Wielkopostny rachunek sumienia, dotyczący dzieci i rodziców, może się również okazać bardzo pomocny.

NA POCZĄTEK NASZEJ REFLEKSJI

Przypomnijcie sobie Wy, rodzice, swoje własne lata dziecięce i młodości: co z perspektywy lat wydaje się Wam dziś najistotniejsze? Co najcenniejszego przechowujecie w Waszych wspomnieniach z przeszłości – za co dziś jesteście szczególnie wdzięczni swoim rodzicom? I z drugiej strony: czego Wam najbardziej w domu, rodzinie brakowało, co Was najbardziej poraniło?

Po tym „remanencie” we właściwym świetle będzie można rozważyć „Złotą zasadę postępowania”, jaką pozostawił nam Pan Jezus w swoim „Kazaniu na górze”: *Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie*

czynili, i wy im czyńcie (Mt 7, 12). Starsi z grona Czytelników „Nowego Życia” przypomną sobie z pewnością, że w niezapomnianym „Elementarzu” M. Falskiego to ewangelijne wskazanie zostało ujęte prosto w wierszu A. Fredry „Paweł i Gawel”: „Z tej to powiastki morał w tym sposobie: Jak ty komu, tak on tobie”.

Tak więc osobiste doświadczenie matek i ojców powinno zaowocować konkretnymi działaniami wychowawczymi wobec dzieci, płynącymi z miłości i odpowiedzialności za młode pokolenie.

PODSTAWA: DAJ PRZYKŁAD, NIE WYKŁAD!

Czy trzeba jeszcze kogokolwiek przekonywać, że tak naprawdę jedynym sposobem wychowania jest świadectwo własnego życia, osobisty przykład rodziców czy innych wychowawców? To jest fundament, na którym można bezpiecznie i z nadzieją

budować – nawet gdyby tę prawdę odkrył wychowanek dopiero po latach. (I znów warto odwołać się do własnego doświadczenia: ileż razy dopiero jako dorośli, dojrzały ludzie, zaczynamy rozumieć swoich rodziców; powołujemy się na ich słowa, mądrość życiową i usiłujemy przekazać tę wiedzę kolejnemu pokoleniu).

Tak więc **DZIECI POTRZEBUJĄ NAJPIERW KOCHAJĄCYCH SIĘ RODZICÓW**: tę Waszą miłość muszą „widzieć, słyszeć i czuć” (nie mam tu żadnych „kosmatych” myśli!). Sposób odzywania się małżonków, ich wzajemna pomoc, dbanie o siebie, spacery, randki małżeńskie, rozwiązywanie problemów czy konfliktów itd. – oto jeden z warunków trwałości małżeństwa i rodziny, w której dzieci przychodzą na świat, żyją i dojrzewają. Chodzi o stworzenie bezpiecznego, stabilnego, spokojnego i – jak tylko to możliwe – pewnego DOMU.

W tym domu, w rodzinie, konieczna jest realizacja prawidłowej, spójnej hierarchii wartości; określony światopogląd, konsekwentne działanie, czyli: teoria + praktyka. To buduje niezbędny w wychowaniu **AUTORYTET MATKI I OJCA**; mówienie rodzicom na „ty” niczego dzieciom nie ułatwia – wręcz odwrotnie! Nie można się dziwić, że autorytetem dla dzieci nie będzie tato wycofany, „dochodzący”, niepraktykujący a wysyłający dziecko do kościoła, uzależniony na wiele sposobów – czy też matka, która chwali się córcie swoją doskonałą... antykoncepcją.

Kolejnym wyzwaniem jest niewątpliwie integralność rodziny, czyli **ŚWIĘTE RAZEM** rodziców i dzieci. Kwestia wyjazdów zagranicznych, dodatkowych prac w święta, piątek i niedziele – po co? Za jaką cenę? (Proszę się dowiedzieć, ile dzieci w klasie Waszego dziecka powie, że należą już do grona eurosierot – by przerazić się skalą tego zjawiska). Ojcowie! Mądrego, dojrzałego mężczyznę wychowa tylko mężczyzna, ale na odległość, np. przez Skype, tego nie dokona...

Kluczem do szczęścia rodzinnego jest niewątpliwie coś tak oczywistego jak **CODZIENNY DIALOG** wszystkich domowników, nacechowany wzajemną miłością, troską, odpowiedzialnością, szacunkiem, szukaniem

prawdy. To on pozwala na przezwyciężenie wszelkich zagrożeń i trudności, które przecież żadnego domostwa nie omijają.

Dla stworzenia odpowiedniego klimatu i warunków dla tego życiodaj-



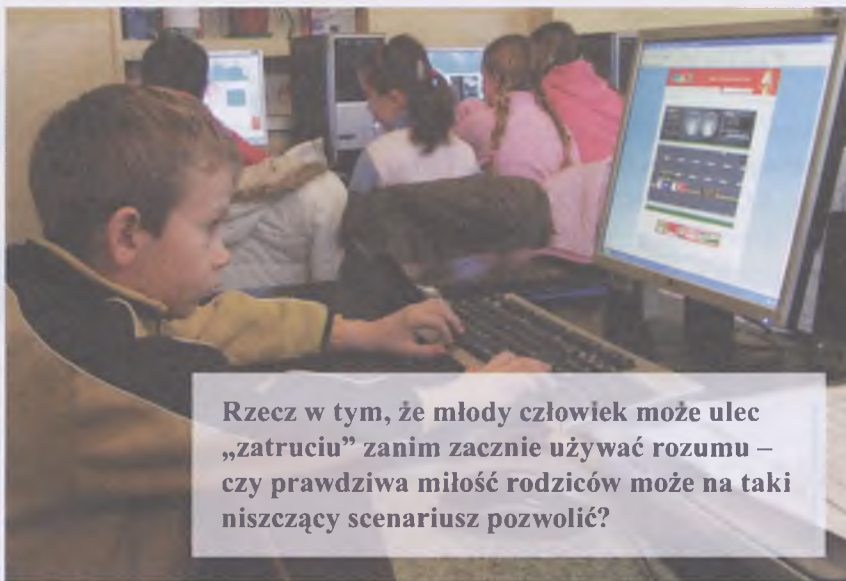
REDAGCA NOWEGO ŻYCIA

DZIECI POTRZEBUJĄ NAJPIERW KOCHAJĄCYCH SIĘ RODZICÓW



BIZOWAŁA (ART)

Ojcowie! Mądrego, dojrzałego mężczyznę wychowa tylko mężczyzna, ale na odległość, np. przez Skype, tego nie dokona...



Rzecz w tym, że młody człowiek może ulec „zatruciu” zanim zacznie używać rozumu – czy prawdziwa miłość rodziców może na taki niszczący scenariusz pozwolić?



Uczenie bezinteresowności w służbie bliźnim, kształtowanie wyobraźni miłosierdzia – tak, by np. nie trzeba było płacić córce / synowi za wyniesienie śmieci, umycie naczyń, zrobienie zakupów itp.

nego dialogu konieczne jest opanowanie sztuki. wyłączania TV, komputera z internetem i zdolność do uwolnienia się od telefonu komórkowego – zwłaszcza wtedy, gdy rodzina zasiada do wspólnego posiłku!

OCHRONA PRZED ZATRUCIAMI ŚRODOWISKA (NIE)NATURALNEGO

To zadanie, którego dziś nie da się przecenić, ale też niczym zastąpić.

I nie łudźmy się: jedyną szansę ma w tej kwestii rodzina. Oczywiście: protesty, petycje, patrzenie na programy edukacyjne w szkołach itp. Ale przede wszystkim: rodzinny, domowy „katalog artykułów na nie”: nie każdy program i film, nie każda rozrywka i zabawa, nie każde towarzystwo, nie każde czasopismo czy lektura, nie każda zachcianka...

To nie jest łatwy program ani dla rodziców, ani ich dzieci. Ale jest niezbędny, gdyż cena za „róbta, co chce-

ta” i wolność pojmowaną jako samowolę jest ogromna i w ostateczności dosięga całe społeczeństwo. Czy naprawdę tego nie widać wokół nas?

Rzecz w tym, że młody człowiek może ulec „zatruciu” zanim zacznie używać rozumu – czy prawdziwa miłość rodziców może na taki niszczący scenariusz pozwolić?

„TYLKO MNIE KOCHAJ!”

Św. Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Jeśli rodzice chcą i umieją mądrze kochać swoje potomstwo – mają obowiązek stawiać swym córkom i synom jasne i konkretne wymagania – właśnie w imię prawdziwej miłości! (Kto z nas, dorosłych, żałuje dziś, że wymagano od niego wiele i w domu, i w szkole?).

Co to oznacza w praktyce? Bo oczekiwanie wobec dziecka: „ty się tylko ucz, ja od ciebie nic innego nie chcę!” – to stanowczo za mało w perspektywie jego dorosłego życia. Przyszajmy: zwłaszcza chłopcy rozpieszczani są na potęgę i psuci od małego – także przez ich własne matki, babcie czy ciocie!

Istotne zatem będzie wprowadzanie dzieci od najmłodszych lat we współodpowiedzialność za dom, dobro rodziny (zakupy, sprawy finansowe, podział obowiązków domowych itd.). Dalej: uczenie bezinteresowności w służbie bliźnim, kształtowanie wyobraźni miłosierdzia – tak, by np. nie trzeba było płacić córce/synowi za wyniesienie śmieci, umycie naczyń, zrobienie zakupów itp. Zasada „być przed mieć” musi znaleźć potwierdzenie w stylu życia całej rodziny, aby kiedyś wpisała się w dojrzałe życie młodego pokolenia.

Dzieci szybko rosną i usamodzielniają się. Maja prawo szukać swoich dróg życia, samorealizacji, powołania. Warto im wpoić program: „maksimum wolności, ale też maksimum odpowiedzialności”. Czyli: ponoś sam konse-

kwencje swoich błędów, córko/synu. Ale nawet wtedy, gdy Waszym latroślom nie uda się, gdy zejda z drogi przekazywanych im zasad – nigdy nie wolno odmówić im rodzicielskiej miłości! Owszem: nie milczeć, nazywać zło i grzech po imieniu, ale nie przestać kochać.

Ale skąd na to brać czas?! – zapyta niejeden zapracowany rodzic. Odpowiem dosadnie: odebrać go tym, którzy ten czas nam nieustannie kradną.

**Z BOŻĄ POMOCĄ WSZYSTKO
JEST MOŻLIWE!**

To wszystko jest trudne, prawda? Prawda! Ale jeśli jest w sercu matki i ojca prawdziwa miłość, to nie zawaha się nikt nawet przed heroizmem – i na to stać świętych rodziców! Po to zaprosiliście do swego domowego Kościoła Jezusa i Jego Matkę oraz Świętych, byście mieli skąd czerpać siły i pomoc do tego podstawowego i najważniejszego na świecie powołania! Bądźcie dumni, że Bóg obdarzył Was aż takim zaufaniem, że powierzył troskę o życie ludzkie i losy świata w Wasze rodzicielskie ręce!

Bo jeżeli nie Bóg – to kto? Jeżeli nie wiara – to co? Dobrze. Ale skąd na to brać czas?! – zapyta niejeden zapracowany rodzic. Odpowiem dosadnie: odebrać go tym, którzy ten czas nam nieustannie kradną – najczęściej zresztą na własne nasze życzenie. Owych złodziei czasu ujawni osobisty rachunek sumienia, prowadzący do ustalenia absolutnych priorytetów życia rodzinnego.

■
A propos: całowanie w rękę mamy, taty i... księdza. Dużo wszyscy straciliśmy na tym, że ten zwyczaj (prawie) umarł na naszych oczach!

PYTANIA DO CÓREK I SYNÓW

- Jak często modlisz się w intencji swoich rodziców?
- Co dla Ciebie – córki / syna – oznacza w IV Przykazaniu Bożym zobowiązanie: „czcij ojca i matkę swoją”?
- Czy chcesz i umiesz z nimi rozmawiać, szukasz ich rady, bierzesz pod uwagę ich zdanie?
- Jak traktujesz swoich rodziców i innych członków rodziny – jak do nich i o nich mówisz?
- W jaki sposób okazujesz wdzięczność swoim rodzicom, krewnym, wychowawcom, darczyńcom?
- Jakie formy współodpowiedzialności za wszystko, co tworzy klimat Waszej rodziny, przyjmujesz na siebie?
- Za co powinieneś ich szczególnie przeprosić?
- Na co mogą liczyć rodzice z Twojej strony teraz i w przyszłości?
- Kim są dla Ciebie Twoi rodzice – po co są Ci tak naprawdę potrzebni?

PYTANIA DO RODZICÓW

DORASTAJĄCYCH / DOROŚŁYCH DZIECI

- Czy jesteście szczęśliwymi matkami / ojcami?
- Czy pamiętacie o swoich sakramentalnych zobowiązaniach: przyjąć każde poczęte dziecko i po katolicku je wychować?
- Czy modlicie się z Waszymi dziećmi – czy modlicie się w intencjach swoich dzieci?
- Czy Wasze dziecko może być dumne z Was i będzie mogło / chciało Was naśladować w swoim dorosłym życiu?
- Jaką największą wartość przekazaliście / przekazujecie Waszej córce / synowi?
- Ile czasu (w minutach) macie dla swoich dzieci w ciągu każdego dnia, w święta, wakacje? Czy chcecie i umiecie z nimi rozmawiać?
- Czy umiecie od swoich synów/córek mądrze wymagać?
- Czy umiecie się cieszyć swoimi dziećmi i okazujecie im swoją miłość – także wtedy, gdy dorastają i gdy już są dorosłe?
- Czy pamiętacie, że Wasze dorosłe dzieci mają prawo do samodzielnych decyzji w wyborze drogi życiowej, współmałżonka, kierunku studiów, światopoglądu...?

SZTUKA CHRZEŚCJAŃSKIEJ MODLITWY

część 3

KS. ARKADIUSZ KRUK

MĘSTWO I WYTRWAŁOŚĆ NA MODLITWIE

Któż z nas nie doświadczał kiedyś na modlitwie tego, o czym mówi w Piśmie Świętym Psalmista Pański: „Moje serce wysycha jak spalona trawa, zapominam nawet o jedzeniu chleba. Od głośnego jęku skóra przywarła mi do kości. Jestem podobny do ptaka na pustyni, jestem jak sowa w ruinach, czuwam jak samotny ptak na dachu” (Ps 102[101], 5-8). Modlitwa staje się wtedy doświadczeniem wielkiej samotności, jakoby opuszczenia przez Pana Boga. To tak, jak gdyby Boski Oblubieniec – Chrystus, ukrył się

duchowej radości płynącej z modlitwy. Nie walczy dla swojej radości, dla swojego zadowolenia, ponieważ trwa w głębokiej oschłości – ale z wielkim męstwem staje do walki (do modlitwy), czyniąc to nie dla swojej pociechy, ale żeby zadowolić Niebieskiego Króla. I chociaż dusza ta, „jest podobna do ptaka na pustyni, jest jak sowa w ruinach - czuwa jak samotny ptak na dachu” (Ps 102[101], 7-8) – mimo oschłości dzielnie trudzi się na modlitwie. Czyni to nie dla zadowolenia samej siebie, ale aby uradować swego Boga. Intencja modlitwy zostaje całkowicie oczyszczona. Dusza umierając dla swojego egoizmu – modli

w chwili doświadczenia, dusza taka postąpi w cnotach – zahartuje się tak jakby w tyglu. Wtedy, jak zauważa pewien średniowieczny Autor, ów „dobry i sprawiedliwy Król, widząc miłość wiernego sługi swego, mówi do ministrów swoich: «Idźcie z tym sługą moim i przyodziejcie go wszelką zbroją, która mu jest konieczna, by chcąc walczyć, mógł bezpiecznie iść do bitwy. I naznaczcie wszelką zbroję jego moim znakiem królewskim, iżby go znano jako mego rycerza wiernego»” (*Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, s. 171).

„ŚRODKI BOGATE I UBOGIE”

Prowadząc ludzi do spotkania z Bogiem, Kościół Święty wykorzystuje zarówno środki bogate jak i ubogie. Jak zauważa ks. Tadeusz Dajczer – środki bogate „to na przykład: organizacje, zebrania, pochody, architektura i wystrój kościołów, środki audiowizualne, środki społecznego przekazu. Charakterystyczną cechą środków bogatych jest ich działanie na miłość własną poprzez widoczność skutków i rezultatów. Wiąże się z tym niebezpieczeństwo przywłaszczenia tych rezultatów i rodzący się wówczas triumfalizm”.

Natomiast środki ubogie „naznaczone są znamieniem krzyża i wyrażają jedną z najgłębszych prawd ewangelicznych: «Jeżeli ziarno pszenicy wpadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity» (J 12, 24). (...) Im są one bardziej ubogie, tzn. bardziej ogołoczone, znikome same z siebie i mniej widoczne, tym większa jest ich skuteczność. W przeciwieństwie do środków bogatych te środki nie są podporządkowane namacalnemu powodzeniu i nie zawierają w sobie żadnej wewnętrznej potrzeby doczesnego sukcesu”.

Dusza, walcząca - jak mniema - samotnie, podobna jest wówczas do dzielnego rycerza, który rusza do walki za swego Króla, chociaż nie jest odziana we wspaniały pancerz, a przy jej boku brak wyśmienitego oręża.



Z ARCHIWUM MWSD

przed duszą – swą Oblubienicą, po to aby wzbudzić w swej ukochanej większą miłość i większe pragnienie Jego Samego.

Dusza, walcząca - jak mniema - samotnie, podobna jest wówczas do dzielnego rycerza, który rusza do walki za swego Króla, chociaż nie jest odziana we wspaniały pancerz, a przy jej boku brak wyśmienitego oręża. Jednakże całkowicie ufa Bogu, stając do walki (do modlitwy) za swego ukochanego Króla. Nie baczy na ostre włócznie oraz strzały jakie ciska w nią nieprzyjacieli, nie szuka pociechy ani

się niezależnie od tego czy odczuwa pociechę na modlitwie, czy też nie. W ten sposób staje się podobna do żołnierza całkowicie oddanego swemu Panu, który walczy w imię Króla niezależnie od tego, czy otrzyma od Niego żołd, czy też nie (por. św. Teresa od Jezusa, *Księga życia* 15, 11). W ten sposób modlitwa chrześcijanina staje się prawdziwie modlitwą człowieka ubogiego, i wypełniają się tym samym słowa Pisma: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Przez wierność Panu Bogu

Mimo, iż Pan Jezus wykorzystuje środki bogate – np.: „triumfalny wjazd do Jerozolimy”, przemienienie na górze Tabor – Chrystus „w swoim działaniu zbawczym wybiera przede wszystkim środki ubogie, pokorne”. On „przychodzi do nas jako małe Dziecko”, „ukrywa się, jest ubogi w Betlejem, jeszcze uboższy na Kalwarii i może najbardziej ubogi w Eucharystii. Posuwając tak daleko swoje ubóstwo i uniżenie, podkreśla On wagę środków ubogich”.

Do środków ubogich można zaliczyć np.: przyjęte z miłości ku Bogu cierpienie”, a także „bolące kolana na modlitwie, czyjeś nikomu nie znane wyrzeczenia, przekreślenie siebie, życie nieraz w wielkiej cichości, milczeniu, kontemplacji”. Do środków ubogich można zaliczyć także pokorne i ufne przyjmowanie trudności rodzących się na modlitwie. W tym trudnym doświadczeniu modlitwy chrześcijanin jest w szczególny sposób złączony z Chrystusem modlącym się w Ogrodzie Oliwnym oraz z Chrystusem ukrzyżowanym.

Jak zauważa ks. Tadeusz Dajczer – mimo iż środki ubogie są „niewidzialne”, to właśnie „one, środki ubogie, w świetle wiary ukazują się jako decydujące o losach świata”. Najskuteczniejsze i najbogatsze są właśnie środki ubogie, zaś środki bogate będą skuteczne i przyniosą owoce „tylko wtedy, gdy będą mocno osadzone w środkach ubogich”, czyli „w życiu wewnętrznym, życiu modlitwy, obumarciu sobie, całkowitym oddaniu się Bogu”. Skuteczność środków bogatych „płynie z obecności środków ubogich”. Podczas gdy środki bogate mogą zostać Kościołowi zabrane, np.: w wyniku prześladowania – środków ubogich nikt ani nic nie może Kościołowi odebrać (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 147-150).

„MODLITWA CZŁOWIEKA UBOGIEGO”

Paradoksalnie „modlitwy uczymy się najlepiej w chwilach, gdy nie możemy się modlić, kiedy modlitwa nie wychodzi, wówczas otrzymujemy

od Boga jakąś niezwykle szansę uczenia się jej”. Dusza przeżywająca ogromne trudności na modlitwie – podejmując ją mimo wszystko – może niekiedy „modlić się dużo lepiej w swym udreżonym sercu”, niż wtedy, gdy „pławi się w łatwych aktach miłości”. Oschłości, różnego rodzaju trudne doświadczenia na modlitwie „rodzą w naszym sercu modlitwę człowieka ubogiego”. Człowiek ubogi i bezradny na modlitwie, otwiera w swoim sercu przestrzeń dla Boga. Jeżeli bowiem „nie będziemy umieli się modlić, wówczas sam Duch Święty zstąpi do naszej ubogiej duszy i będzie się modlił w nas, «w błaganiach, których nie można wyrazić słowami»” (Rz 8, 26). Droga modlitwy wiedzie niekiedy „poprzez to przedzieranie się ku Bogu, które jest wyrazem głodu Boga, stanowiącego istotę modlitwy”.

Modlitwa człowieka ubogiego posiada przed Bogiem ogromną wartość. „Pośród wszystkich podarunków – Bóg najbardziej lubi podarunki ubogie, podarunki, które nie są dla człowieka przedmiotem dumy. Właśnie o to chodzi również w przypadku modlitwy. Bóg przyjmuje każdy twój podarunek, choćby nie był on wart więcej niż mała garstka prochu. On nada każdemu z nich wartość bezcenną przez sam fakt, że je przyjmuje. Twoja modlitwa może być właśnie taka jak garść prochu, a stanie się bezcenna, ponieważ On – Bóg, twój kochający cię Ojciec przyjmuje ją. Przyjmuje z taką radością, z jaką matka przyjmuje byle jaki kwiatusek małego dziecka, ponieważ liczy się sam gest, a nie to, co zostało ofiarowane” (ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, s. 224-225).

Bibliografia:

- *Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, tłum Leopold Staff, Kraków 2003, s. 170-173.



Witraż w kaplicy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

- Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, w: *Dzieła*. T. 1., tłum. ks. bp Henryk Piotr Kossowski, red. o. Sebastian Ruszczycki OCD, Kraków 1997.
- Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze. Z zagadnień teologii duchowości*, Częstochowa 1998, s. 145-150; 224-225.



*Czy nie powiedziałem ci,
że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?*

J 11, 40

IGAZDZA STEFANCZYK

Uczestnik Chwały Bożej

KS. TOMASZ HERGESEL

Chwała w języku hebrajskim (*ka-bod*) oznacza rzeczywistą wartość, odpowiadającą jej powadze. Stąd być otoczonym chwałą łączy się z byciem ważnym, znaczącym dla siebie i innych. Mojżesz, Izajasz, Ezechiel, także inni prorocy byli uczestnikami chwały Bożej – czytamy o tym na kartach Starego Testamentu.

Wskazaniem na szczególną ważność postaci jest namaszczenie na kapłana. Ustanowienie kapłaństwa w Starym Testamencie rozpoczyna się, gdy Mojżesz wprowadza Aarona i jego synów w czynności kapłańskie. Na rozkaz Pana wziął on Aarona i jego synów, szaty, oliwę do namaszczenia cielca na ofiarę przebłagalną, dwa barany i kosz chlebów prażonych. W obecności całej społeczności obmył Aarona i jego synów wodą, ubrał w tuniki, opasał ozdobnym pasem,

włożył wierzchnie szaty, na końcu zaś namaścił (Kpł 8,1-13), (Kpł 9,1-24). Mojżesz kontynuował swoją rolę pośrednika między Bogiem i Izraelitami. Rozdziały opisujące konsekrację kapłanów są opisem specyficznych czynności rytualnych i nie posiadają charakteru prawnego. Trwający siedem dni obrzęd wprowadzenia w czynności kapłańskie odpowiada siedmiu dniom stworzenia i odpoczynku Boga. Ósmego dnia Aaron i jego synowie zostają przywrócenie społeczności w nowej roli kapłanów. Przedstawiciele wspólnoty kultowej aprobuje sam Bóg, gdyż jak pisze autor „ogień strawił ofiarę całopalną na ołtarzu wraz z tłustymi częściami”.

Warunkiem objawienia się chwały Jahwe jest przede wszystkim wierność Jego przykazaniom. Uległość nakazom Boga staje się źródłem błogosła-

wieństwa i komunii z Nim. Chwała Boża jest także oznaczeniem Jego teofanii. Bóg objawia się Izraelowi i zapewnia o stałej swojej obecności wśród społeczności.

Wspólne wejście Mojżesza i Aarona do Namiotu Spotkania symbolizuje nową funkcję Aarona jako sługi Przybytku. Po opuszczeniu Namiotu obydwaj błogosławią zgromadzony lud oczekujący na zewnątrz Przybytku. Przez nich udziela się ludowi szczególna łaska. Poświęcenie Przybytku sprawia, że cały lud doświadcza obecności i chwały Jahwe. Objawienie się chwały Jahwe w namiocie inauguracyjnego kapłaństwa Aarona wskazuje, że pragnie On zamieszkać wśród swego ludu. Chwała Jahwe objawia się ponad Namiotem w sposób widoczny dla całego ludu. Wprowadzenie Aarona do wnętrza Namiotu sprawia, że on

Ołtarz adoracji w Parafii NMP
Matki Miłosierdzia w Oleśnicy.



sam i jego następcy w godności arcykapłańskiej mają dostęp do Boga. Pośrednio zaś także cały grzeszny lud.

Szczególnym odbiciem chwały Boga jest Jezus Chrystus. Karty Nowego Testamentu nasycone są obrazami potwierdzającymi ten fakt. Jednym z nich jest opis wskrzeszenia Łazarza.

W Betanii chorował pewien człowiek o imieniu Łazarz, którego Jezus miłował. Miał on siostry Marię, która namaściła olejkami nogi Jezusa, i Martę. Posłały one wiadomość do Jezusa, że brat ich choruje. On usłyszawszy o jego chorobie pozostał jednak jeszcze przez dwa dni w miejscu pobytu, potem zaś udał się do Betanii. (J 11, 7-44)

Żydzi składali ciała osób zmarłych w pomieszczeniach drążonych w skałe lub w przystosowanych rozpadlinach skalnych. Wejście do grobowca zabezpieczano kamieniem, najpierw prowizorycznie, później na stałe. W przypadku Łazarza kamień zamykał grobowiec nie z boku lecz z góry. Przez pierwsze trzy dni po pogrzebie odsuwano kamień w celu zobaczenia lub namaśczenia zmarłego. Po upływie trzech dni – z uwagi na postępujący rozkład ciała – otwieranie grobowca uznawano za niestosowne, o czym wspomina Marta w dialogu z Jezusem.

Okoliczność ta dała Jezusowi sposobność, aby podkreślić konieczność wiary i zapowiedzieć ujrzenie „chwały Bożej”.

W otoczeniu Żydów płaczących nad zmarłym Łazarzem znajdują się także siostry Marta i Maria. Pomimo dojrzałej wiary nie potrafią skoncen-

Warunkiem objawienia się chwały Jahwe jest przede wszystkim wierność Jego przykazaniom. Uległość nakazom Boga staje się źródłem błogosławieństwa i komunii z Nim.

Dziwne zachowanie Jezusa, zwłanie z przybyciem do chorego przyjaciela, pełni głębszą funkcję teologiczną. Nie postępuje On jak zwykły człowiek, ani jak cudotwórca. W perspektywie posiada głębszy plan, który jest niezrozumiały dla otoczenia. Jego postępowanie ma inne motywy aniżeli tylko ziemskie. Jezusowi chodzi o ukazanie chwały Bożej. Opóźnienie udania się Jezusa do Łazarza jest także wskazaniem dla uczniów, zachętą do głębokiej wiary, zadatkim ich własnego zwycięstwa nad śmiercią.

trować się na zmartwychwstaniu i życiu, lecz w bólu swoją uwagę kierują jedynie na śmierć Łazarza. Jezus musi dalej prowadzić powierzone mu posłannictwo. Dlatego rozbudza Łazarza ze snu, aby dać znak objawiającej się chwały Boga. Przez to też poprowadzić siostry, Żydów oraz swoich uczniów do głębokiej wiary. Słowa, które Jezus kieruje do Marty: *Czy nie powiedziała ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?* (J 11, 40) – nieustannie kieruje On także do nas wszystkich.



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA



„Powołując was, Bóg mówi: «Jesteś ważny dla mnie, kocham cię, liczę na ciebie». Jezus mówi to każdemu z nas! Z tego rodzi się radość! Radość chwili, w której Jezus spojrzal na mnie.”

(Radujcie się, n.4)

JADWIŻAŃSKA DROGA

S. BERNADETTA KARDACH

Spoglądam na „pierwszą godzinę” naszego Zgromadzenia, gdy ponad 155 lat temu, cztery pierwsze siostry jadwiżanki składały śluby zakonne na ręce Założyciela naszej wspólnoty – Sługi Bożego ks. Roberta Spiske. Pociągnięte zostały charyzmatem jego wrażliwego serca, dostrzegającego samotność i bezradność niekochanych dzieci z wrocławskich ulic. Aby przez miłość odzyskać je dla Miłości, ofiarowały najpierw swój czas i zdolności, angażując się w doraźne formy pomocy dzieciom inspirowane przez ks. Spiske. Wreszcie oddały całe swe życie odczytując powołanie jadwiżanki – Jezusowe zaproszenie, by być przedłużeniem Jego rąk i prowadzić najmniejszych do Jego Serca. Czyniły to współtworząc wraz z Ojcem Założycielem „Dom św. Jadwigi”, w którym swoje miejsce odnajdowały dzieci osierocone, ale również te moralnie zagubione i zaniedbane.

Wzór realizowania cnót ewangelicznych ks. Robert Spiske wskazał siostrą w osobie św. Jadwigi – księżnej, która na Dolnym Śląsku prowadziła swoje dzieło miłości względem najuboższych i tym ziemiom patronuje. Za jej przykładem siostry starały się dzieci nakarmić, ubrać, dać schronienie, przygarnąć do serca, wychować, a wszystko po to, by pokazać

im drogę dalej – do spotkania i poznawania Boga – i razem z nimi tą drogą kroczyć.

ODDAĆ CAŁE ŻYCIE

Nie wystarczy bowiem tylko być drogowskazem stojącym przy drodze i podpowiadającym kierunek. Trzeba z dzieckiem iść drogą ku Bogu. Księdzu Robertowi Spiske bardzo więc zależało, by dzieło chrześcijańskiego wychowania prowadziły siostry, które całym sercem – poprzez śluby zakonne – wybierając miłość Boga, będą potrafiły ze względu na Jego miłość oddać całe życie posłudze miłości miłosiernej.

Jeszcze zanim cztery pierwsze Siostry złożyły śluby zakonne, Ojciec Założyciel obiecał posłać dwie z nich do prowadzenia sierocińca w Rościszowie (na prośbę tamtejszego proboszcza), pragnąc by misja jadwiżanska realizowana była nie tylko w samym Wrocławiu, ale i na innych terenach. W wielu bowiem miejscach potrzeba było ludzi, którzy czerpiąc od Jezusa, na wzór Jego Niepokalanej Matki – Pokornej Służebnicy Pańskiej, z sercem wrażliwym jak święta Jadwiga, poświęcą się miłości niekochanych. Tak każda siostra jadwiżanka wpatrzone w Oblubieńca staje się Jego



Opatrzność zaprowadziła je z posługą do Czech, Danii, Austrii i Niemiec, a także na Białoruś. Misja nie zmieniła się mimo upływu lat. Choć formy jej realizacji będą dziś trochę inne: przedszkola, zakłady opiekuńczo – wychowawcze, domy dziecka, świetlice, domy pomocy społecznej, katecheza szkolna i parafialna.

służebnicą w bliźnich, zaproszoną na wzór św. Jadwigi do duchowego macierzyństwa względem nich, zwłaszcza wobec opuszczonych, zaniedbanych i moralnie zagrożonych dzieci.

Siostry podały na kolejne placówki, gdzie w ciągu minionych lat pracowały i gdzie dziś pracują dla Chrystusa w drugim człowieku. Opatrzność zaprowadziła je z posługą do Czech, Danii, Austrii i Niemiec, a także na Białoruś. Misja nie zmieniła się mimo upływu lat. Choć formy jej realizacji będą dziś trochę inne: przedszkola, zakłady opiekuńczo – wychowawcze, domy dziecka, świetlice, domy pomocy społecznej, katecheza szkolna i parafialna.

PUKANIE DO SERC

Służba miłości miłosiernej wobec potrzebujących, szczególnie względem dzieci, to nasza droga odpowiadania na miłość Jezusa, który pierwszy nas umiłował i wybrał dla siebie. Jak bowiem wciąż trwa i nie słabnie, ludzkie, a zwłaszcza dziecięce wołanie o miłość, tak też nie zmieniło się Jezusowe pukanie do serc, by kochać Jego miłością. On wciąż woła po imieniu osoby, z których tworzy nową rodzinę – wspólnotę zakonną - serc złączonych oblubieńczą więzią z Nim, zjednoczoną wzajemną miłością oraz troską o najmniejszych – umiłowanych Jezusa.



Świadekstwo Siostry

Tajemnicą Bożego Serca pozostaje gromadzenie nas z wielu stron, wyposażonych w różnorodne doświadczenia i talenty, odkrywających swe jadowizjańskie powołanie na tak różnych drogach. W świetle owej „pierwszej godziny”, gdy Jezus woła i patrzy z miłością, spoglądałam na ciągłe budowanie naszej wspólnoty przez Pana, poprzez obdarzanie jej przez lata kolejnymi powołaniami. I wciąż zadziwiam się osobistą historią każdej siostry, także moją własną. One wszystkie współtworzą historię naszego Zgromadzenia. Splatają się razem w drogę wspólnego kroczenia ku Temu, który nas wzywa i posyła.

Modliłam się o dobrego męża. Prosiłam również o właściwe rozeznanie mojego powołania zgodnie z tym, co Bóg dla mnie zaplanował. Miałam nadzieję, że założę rodzinę i będę miała dużo dzieci. Jednak moje serce było bardzo niespokojne, gdyż czułam, że Jezus zaprasza mnie do zostawienia wszystkiego i pójścia za Nim, a jednocześnie nie wierzyłam, że Pan mógłby spojrzeć właśnie na mnie... Moje wątpliwości zostały rozwiane na Seminarium Odnowy Wiary w Duchu Świętym, kiedy na modlitwie otrzymałam słowa: „Błogosławieni, którzy słyszą mój głos i idą za nim”.

Opatrzność Boża sprawiła, że zapukałam do furty jadowizjańskiej, ponieważ św. Jadwiga Śląska, której imię od chrztu świętego również noszę, jest mi szczególnie bliska. Kiedy dowiedziałam się, że charyzmatem Zgromadzenia jest m.in. wychowanie i nauczanie dzieci, nie miałam wątpliwości, że jeśli Bóg wybrał mnie do tej szczególnej służby Kościołowi Świętemu, to w Zgromadzeniu Sióstr Jadowizjanek.

Czuję się wyróżniona, bo mam najlepszego męża na świecie i wiem, że On mnie nigdy nie zdradzi, a ponadto robię to, o czym zawsze marzyłam – pracuję z dziećmi.

siostra Wiktoria

Świadekstwo Postulantki

Powołanie... moja osobista odpowiedź na Jego wołanie, na Jego głos... Początkowo trudno mi było uwierzyć, że wybiera mnie... Dlaczego...? Na pewno jest to tylko chwilowy zachwyt po nawróceniu – przecież pochodzę z rodziny, w której „nie praktykuje się”, a święta to zwyczaj dwa razy w roku i oznaczają tylko spotkanie z rodziną, ponarzekanie, jedzenie, a potem narzekanie na tych, z którymi się narzekało. Jedyne przekaz religijny i świadectwo, jakie dostałam w dzieciństwie, to „Zdrowaś Maryjo” mojej Ś.p. Mamy podczas lepienia pierogów oraz „Aniele Boży” odmawiane przy łóżku. Potem długo nic... Kościół im dalej, tym lepiej. A zarazem coś nie dawało mi spokoju...

Swoje nawrócenie przeżyłam w wieku 15 lat. Usłyszałam wtedy od ojca „Wybieraj: Bóg albo rodzina”. Wybór był dla mnie oczywisty – tylko wybierając Boga nie zaprzeczałam miłości rodziny. Udało mi się jedynie namówić jeszcze ojca na to, by mój spowiednik przyszedł z nim po-

rozmawiać. Rozmowa skończyła się największym dla mnie świadectwem ze strony ojca – „Ojciec nasz” wypowiedziane wtedy przez Niego do dziś jest w mojej pamięci i pomaga w wewnętrznych walkach.

Bóg cały czas mnie szukał, a im bardziej ja udowadniałam Mu, że to nie moje powołanie, tym delikatniej, ale i bardziej stanowczo wołał. Ja zamykałam drzwi, a On próbował wejść przez okno – przez moją pasję – pedagogikę. To było jedno z pierwszych powołań, jakie głęboko odczuwałam w sercu.

Dorastałam wśród dzieci i młodzieży opuszczonej, wśród ludzi moralnie i duchowo osamotnionych, choć mieszkaliśmy przy samym kościele... Wtedy pojawiło się we mnie wielkie pragnienie przygarnięcia ich wszystkich, ale nie do siebie, tylko do Boga. Nie rozumiałam tej myśli, a w domu nie było wsparcia. Mocno wierzyłam jednak, że skoro tak głęboko pragnę, dojdę do celu...

Szłam. Łatwo nie było. Pracę z dziećmi i młodzieżą zaczęłam nie będąc sama jeszcze pełnoletnią i ukształtowaną. Po nawróceniu odnalazłam swoje miejsce w Oratorium Salezjańskim. W tej duchowości dorastałam i stopniowo dojrzewałam. Tam się odnajdywałam najbardziej, przy kościele, z dziećmi...

Było coraz trudniej, ale szłam tam, gdzie ciągnęło mnie serce. Ukończyłam studia pedagogiczne. Chłoniłam to, co studiowałam. Ale cały czas czegoś mi brakowało. Nie rozumiałam dlaczego. Był też we mnie niesamowity patriotyzm lokalny. Nie wiedziałam czemu. Cały czas zajmowałam się mnóstwem spraw, pokazując Bogu, że powołanie zakonne na pewno nie jest moją drogą...

Odnajdywałam się w pracy z tymi, z którymi pracować nikt nie chciał. Uwielbiałam moje dzieciaki. W końcu trafiłam do jednej ze szkół, gdzie przed rozmową kwalifikacyjną – nie wiadomo skąd – miałam w sobie przekonanie, że ja nie przychodzę tam tylko do

pracy, ale rozpoczynam ostateczną walkę o moje powołanie. Klasa, jaką objęłam w połowie pierwszego semestru, była katechizowana przez siostrę jadwizankę.

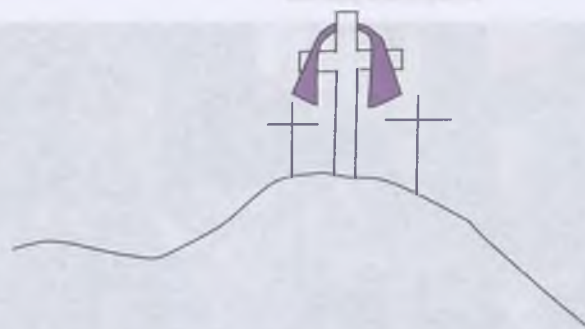
Pewnego dnia odwiedziłam tę siostrę, gdy była chora. Wtedy byłam znów daleko od Boga, kolejny raz udowadniając Mu, że klasztor NIE jest miejscem dla mnie. Przecież: moi znajomi i nasza spontaniczność, niezależność i te nocne spacerki... Dałam się jednak oprowadzić po przedszkolu sióstr, po swojemu mocno negując to, co widzę i nazywając to bardzo ostrym, oceniającym językiem... Jedynie, co mnie zaskoczyło i sprawiło, że się uśmiechnęłam to obraz, na który zareagowałam: „O! Ksiądz Bosko!”. Ale siostra powiedziała: „Nie, to jest ks. Spiske, nasz Założyciel, chociaż są do siebie podobni. Przyjdzie jeszcze czas, byś Go poznała”. Nieoczekiwanie to zdanie mocno we mnie zostało i pracowało w moim sercu.

Po kilku miesiącach, nagle coś we mnie pękło. Zaczęłam szukać jeszcze bardziej. W końcu odkryłam, że Bóg postawił mi odpowiedź niemalże przed oczyma – pracowałam z siostrą jadwizanką! Przecież te siostry są w mojej okolicy, zajmują się ubogimi i opuszczonymi dziećmi.

Mój stały spowiednik, kiedy poruszyłam z nim temat pragnienia wstąpienia do klasztoru, polecił mi się modlić. Gdy po czasie przyszłam powiedzieć mu, dokąd ciągnie mnie serce, zadał mi tylko jedno pytanie: „Marto, powiedz mi czym te siostry się zajmują?” Odpowiedziałam: „Ubogimi, opuszczonymi dziećmi”. „Dobrze, a więc możesz iść. Idź i pamiętaj – nieważne, co powiedzą inni. Ty idziesz, bo kochasz. Kochasz te dzieci i Pana Boga”.

Czym jest życie konsekrowane? Trudno mi do końca odpowiedzieć... Życie oddane Bogu i ludziom ze względu na Boga... Od ponad pół roku mieszkam wśród osób konsekrowanych, ucząc się tego nowego życia. I jestem tu szczęśliwa, choć dopiero zaczynam swoją drogę...

postulantka Marta



DROGA KRZYŻOWA

„Miłość i miłosierdzie Zbawiciela”

Rozważania z tekstów kazań

Sługi Bożego ks. Roberta Spiske

WSTĘP

W Jezusie Chrystusie objawiła się miłość i dobroć naszego Boga. W Nim oglądamy wiecznie czule Serce Pana. Im bardziej zanurzamy się w objawieniu Chrystusowym i w wierze świętego Kościoła Chrystusowego, tym wyraźniej staje nam przed oczyma bezkresne morze miłości Bożej i zaczynamy płonąć miłością do bliźniego!

STACJA 1 – WYROK

Miłość Syna Bożego jest nieskończona, jest nieskończenie wspaniała i zachwycająca. Ona nie potrafi zasnąć, dopóki nie posiadzie nas – ludzi. Jakże cennym dobrem w oczach Boga musimy więc być my – ludzie!

Żaden człowiek nigdy nie straci piękna, jakie wycisnęła na nim śmierć Jezusa Chrystusa! Śmierć Jezusa zakrywa nienawiść, którą mój wróg żywi wobec mnie, sprawia, że nie słyszę głosu tych, którzy mnie poniżają, że chwale tych, którzy mnie obmawiają i czynię dobro tym, którzy mi szkodzą! Miłość popchnęła go do największej ofiary, aż wreszcie nadeszła chwila, w której oddał swoje życie za nas na górze Kalwarii.

STACJA 2 – PRZYJĘCIE KRZYŻA

Miłość, wedle woli Ojca i przy współdziałaniu Ducha świętego pozwoliła Mu zejść osobiście na ziemię i stać się człowiekiem, równym z nami, z wyjątkiem grzechu. Pozwoliła Mu cierpieć z cierpiącymi, z prześladowanymi być prześladowanym, być biednym pomiędzy biednymi, głodować z głodującymi, płakać z płaczącymi. Rozpoczęła się Jego ofiarna miłość do umiłowanych – do nas.

STACJA 3 – UPADEK POD KRZYŻEM

O, mój Boże, czymże jest człowiek... A Tobie tak bardzo zależy, aby pozyskać jego serce. A może nie potrafisz być bez niego szczęśliwy? O, ludzie, dlaczego Bóg wyczerpuje wszystkie skarby swego miłosierdzia, dlaczego tak bardzo się trudzi, aby nas nawrócić?



Z. Kucharski / fot. G.

STACJA 4 – SPOTKANIE Z MATKĄ BOLESNĄ

Kimże jest ta, która jaśnieje jak zorza poranna? To Maryja, Ona przybywa pocieszyć nas w cierpieniu, abyśmy wytrwali z Nią do końca. Sam Zbawiciel za największą uznaje miłość, która nie szczędzi siebie, aby umrzeć dla przyjaciela. Jakże wielką jawi się zatem miłość Maryi! Święty Bonawentura uczy: „Możemy powiedzieć o Maryi, iż tak bardzo umiłowała świat, że Jednorodzonego Syna swego złożyła mu w ofierze”.

STACJA 5 – POMOC SZYMONA Z CYRENY

Bez Chrystusa cała ludzkość zdaje się nam wrogiem, a drugi człowiek – nieprzyjacielem i przeciwnikiem. Bliźni bowiem w swoich poczynaniach na pozór ograniczają nas, hamują i przeciwstawiają się naszej woli. W Chrystusie natomiast objawia się pełnia ludzkiej godności i szlachetności.

Jeśli w świetle Objawienia Chrystusowego spojrzymy na ludzi jako na ogarniętych nieskończoną czułością i miłością Boga, to nie sposób nie miłować ich jak samych siebie!

STACJA 6 – CHUSTA ŚW. WERONIKI

Miłość trzuci się, przebywa chętnie u ukochanego i z ukochanym, jest

tak wzniosła, tak silna i tak potężna, że żadna ofiara nie jest dla niej zbyt wielka. Miłość jest gotowa do poniesienia każdej ofiary i jest gotowa ją ponieść w najwyższym stopniu. Nikt nie powie, że Boski Zbawiciel mógłby dowieść większej miłości, aniżeli oddając swoje życie za tych, których umiłował.

STACJA 7 – DRUGI UPADEK POD KRZYŻEM

Nasz Bóg jest nieznużony w pozyskiwaniu serc! Co dzień, w każdej godzinie Jego łaska ustawicznie próbuje zachęcić człowieka do prawdziwego nawrócenia oraz pozyskać jego miłość. W ten sposób latami, a często nawet przez całe życie zabiega o nas. Jeszcze w tej chwili słyszę, jak przemawia w moim wnętrzu: Wróć do swego Boga, a będziesz przyjęty w łasce! Dlaczego się ociągasz?

STACJA 8 – NAPOMNIENIE JEROZOLIMSKICH NIEWIAST

Zrozumiemy, że Pan w wielkim miłosierdziu swoim, próbuje na każdej ulicy wyjść nam na spotkanie, abyśmy nie zasłaniaли się żadnymi wymówkami i poniekąd byli „zmuszeni” zaakceptować drogi, których nie myśleliśmy nigdy pragnąć. Pan często zawzięcie nalega, aby ratować grzesznika, upiera się, aby go „prześladować” [łaską] i czeka, żeby się w końcu nawrócił i pozwolił pozyskać.

STACJA 9 – TRZECI UPADEK POD KRZYŻEM

Synowie ludzcy, dlaczego Bóg czyni tak wiele, aby nas nawrócić? Ach, On chciałby nam przebaczyć i obsypać nas łaskami. Chciałby zapewnić nam wieczną szczęśliwość i cieszyć się z naszego powrotu. Okażmy Panu całkowite zaufanie. Wszak jest naszym zbawieniem, naszym Bogiem i na zawsze Ojcem. Czyż ten Bóg zasłużył sobie na takie traktowanie? Czy zasłużył sobie na to, byśmy kazali Mu zabiegać o nasz powrót? Lub odmówili radości oglądania tego, jak kroczy my drogą zbawienia?

STACJA 10 – ODARCIE Z SZAT

Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi. Właśnie ta myśl tak mocno wzruszyła świętego Pawła, że jego serce zapłonęło najgorętszą miłością. Trawiony nią, w przyptywie pobożnego uniesienia zawołał, że chętnie samego siebie wydałby za braci swoich.

Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi. Ta myśl doprowadziła świętego Pawła do poznania wielkiej wartości miłości. Pozwoliła mu wnikać w jej istotę, dzięki czemu mógł powiedzieć: *Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, choćby miał pełnię wiary tak, żebym góry przenosił, choćbym rozdał całe mienie swoje i choćbym ciało swoje wydał na spalanie, a miłości bym nie miał – byłbym niczym* (por. 1 Kor 13, 2 nn).



STACJA 11 – UKRZYŻOWANIE PANA JEZUSA

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. (J 13, 34-35) Spójrz i słuchaj, zwróć oczy na krzyż, spójrz i słuchaj, czy teraz będziesz mógł jeszcze powiedzieć: *Trudno wypełnić to przykazanie, cała natura wzbrania się przeciw temu?* Trudno – zaiste! Ale to konieczne, gdyż bez wypełnienia tego przykazania, wchodzisz – mój chrześcijaninie – ponownie na ścieżkę grzechu.

STACJA 12 – ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU

Nie ma takiego człowieka, który nie mógłby powiedzieć: Jezus Chrystus umarł za mnie, ponieważ tak bardzo mnie umiłował. Nie ma człowieka, który nie mógłby odnieść do siebie wzruszających słów Pana: *Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi* (J 15, 15). Czasem boimy się, że nie ma w nas miłości do Boga, że nic do Niego nie czujemy, bo nasze serce nie jest dlań równie gorące jak serca świę-

tych. Poczujemy się, bo jeśli miłujemy bliźniego, to miłujemy również Boga i Pan nas poprowadzi. [Ofiara Chrystusa] to pierwszy powód miłości bliźniego; powód tak głęboki, że nic nie zdoła go obalić.

STACJA 13 – ZDJĘCIE Z KRZYŻA

Miłość Jezusa jest nieskończona. Czyż więc miała ona zakończyć się śmiercią na Golgocie? *To czynicie na moją pamiątkę* – to znaczy: pozwólcie Mi nieustannie umierać pod postacią chleba i wina; to znaczy: Ja chcę umierać, we wszystkich miejscach, we wszystkich czasach. Jezus chce stale umierać we wszystkich zakątkach ziemi, aby wszyscy ludzie, aż do skończenia świata, mogli być w ten sposób obecni przy Jego śmierci i mogli otrzymać Jego łaski tak samo bezpośrednio, jak świadkowie Jego śmierci na krzyżu. Bo cóż może być potężniejszego od krwi Jezusa i Jego śmierci?

STACJA 14 – ZŁOŻENIE DO GROBU

Śmierć z pozoru wygrała, Księżę żywota leżał bez życia, zabity. Złożono Go do grobu, a wejście przywalono

kamieniem, zapieczętowano i postawiono tam strażę. Garstka tych, którzy pozostali Mu wierni, zlekka się, rozproszyła i skryła w trwodze, oplakując porażkę nadziei, które w Nim pokładała. Jakże pozorny był to jednak triumf!

Zanim słońce weszło trzeciego dnia, wyszedł zwycięsko z grobu, a ziemia zadrżała z radości w swoich najgłębszych podstawach, że oto złamana została Adamowa pieczęć śmierci.

ZAKOŃCZENIE

Zbawiciel w swojej bezmiernej miłości jako porękę [zmartwychwstania] pozostawił nam swoje ciało i krew, abyśmy je spożywali jako chleb żywy, którym jest On sam i który we wszystkich godnie go spożywających zasiewa ziarno nieśmiertelności: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije krew moją, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym* (J 6, 53-54).



Między postem a telewizorem

PIOTR SUTOWICZ

W dzisiejszych czasach trudno jest pościć. To eufemistyczne stwierdzenie wynika wprost z doświadczenia człowieka żyjącego w takim, a nie innym społeczeństwie, w którym konsumpcja jest swego rodzaju aksjomatem. Jeżeli się zmniejsza, to dzieje się coś dziwnego. Może się okazać, że postawa ludzi świadomie ją ograniczających negatywnie wpływa na wskaźniki ekonomiczne - są oni więc elementem antyspołecznym. Poza tym trudno o zachowanie wewnętrznej postawy antykonsumpcjonistycznej w sytuacji, w której wszystko dookoła jest jej zaprzeczeniem, po prostu człowiek odmawiający sobie takich czy innych dostępnych mu dóbr sam przed sobą wydaje się być jakiś nieprzyzający do rzeczywistości. Dylemat, jaki może przeżywać, jest naprawdę tragiczny: czemu nie mam mieć czegoś, co bez większego wysiłku mogę mieć.

NIE POŚCIMY, MY SIĘ ODCHUDZAMY!

W kwestii ograniczenia spożywanego posiłku jest tu jednak pewna

furtka, w którą niektórzy z nas wchodzi, nie rezygnując z mainstreamowej narracji zachęcającej do jak najszerszego korzystania z dostępnych nam zasobów cywilizacji. To coś możemy nazwać dietą. Broń Panie Boże!, nie pościmy, my się odchudzamy. Przecież to jest takie zdrowe i nowoczesne! Przy okazji możemy gdzieś tam na marginesie naszych rozmów o stosowaniu takich, a nie innych środków, pomiędzy zjedzeniem kolejnych liści sałaty i czegoś tam, po czym będziemy silni i zdrowi, przytoczyć argument, że wykorzystujemy w sposób szczególnie okres Wielkiego Postu, łączymy przyjemne z pożytecznym, to jest "sexy" i w ogóle "cool", czyż to nie piękne? Otóż, nie.

Jak można się domyślić z tonu powyższych rozważań, taka postawa jest tylko odmianą pychy i zapatrzenia w siebie i nie ma za wiele wspólnego z sednem bycia chrześcijaninem mającym na celu właściwe przeżycie Wielkiego Postu i, żeby było jasne, nie chodzi tu o krytykę postawy, w której człowiek racjonalnie się odżywia i dla zdrowia, które przecież też jest darem Bożym, robi to czy tamto. Liczy się

cel: czy będę nim wyłącznie "ja", czy Bóg, który czegoś ode mnie chce.

PRZED SZKLANYM EKRANEM

Różnica pomiędzy postawami jest trochę podobna do tej, jaka zachodzi między życiem a telewizorem. Najprawdopodobniej oglądając wiadomości takiej czy innej stacji, nie robimy niczego złego. Być może to, czego dowiemy się, spędzając czas przed szklanym ekranem, do czegoś nam się przyda. Niemniej o większości oglądających nie możemy powiedzieć, że jako istotnie biorą wtedy udział w życiu politycznym czy społecznym, są po prostu widzami. Chrześcijanin na dłuższą metę nie może być widzem, który patrzy na serwowany mu produkt i zastanawia się najwyżej nad tym, jak w sposób niezauważalny przemknąć przez życie, oddając Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek, kierując się przy tym aktualnymi komentarzami politologów, dziennikarzy i celebrytów. Nie jesteśmy na świecie po to, by być fajni, choć bycie "fajnym" samo w sobie znowu nie jest niczym złym, pod warunkiem, że pod taką



Być może dużym wyrzeczeniem dla niejednego z nas jest rozmowa z kimś, z kim nie chcemy tego robić z różnych przyczyn. Skoro nie oglądamy telewizji, to znajdziemy chwilkę na taką właśnie niechcianą rozmowę.

Być może by odkryć właściwe znaczenie postu, trzeba by zacząć od tego, czego nie ma w przepisach, np. od wyłączenia telewizora.

powłoką nie kryje się zwykła nijakość połączona z postawą widza.

PRÓBA SIĘ

Pościć wcale nie jest trudno, trzeba tylko przyjąć punkt wyjścia i ćwiczyć silną wolę. Nie chodzi tu o to, by się głodzić w imię nie wiadomo czego ani samobiczować, myślą, że jest to do zbawienia koniecznie potrzebne. Trzeba po prostu szukać w swoim życiu Boga, który winien być punktem odniesienia także w relacjach do bliźniego. Tego nie zobaczymy w telewizji ani nie odkryjemy, stosując wyszukane diety pozbawione duchowego znaczenia, choćby były oparte o tak wzniosłe wzorce jakie propagowała modna ostatnio, Bogu ducha winna Hildegarda z Bingen. To wszystko jest obok istoty rzeczy. Być może by odkryć właściwe znaczenie postu, trzeba by zacząć od tego, czego nie ma w przepisach, np. od wyłączenia telewizora. Bez wątpienia jest to początek odchodzenia od postawy widza na rzecz pełniejszego uczestnictwa w chrześcijaństwie. Post, tym bardziej ten, który nazywamy "Wielkim", jest dobrym czasem na taką próbę. Można

czas zaoszczędzony na oglądaniu poświęcić na czytanie Pisma Świętego. Fakt Zmartwychwstania Pana Jezusa jest kluczowy dla naszej wiary. Co więc szkodzi w okresie czterdziestu dni poprzedzających przeżywanie pamiętki tego historycznego przeciw faktu, przeczytać wszystkie cztery Ewangelie - nie jest tego aż tak dużo. Być może dużym wyrzeczeniem dla niejednego z nas jest rozmowa z kimś, z kim nie chcemy tego robić z różnych przyczyn. Skoro nie oglądamy telewizji, to znajdziemy chwilkę na taką właśnie niechcianą rozmowę. Pewnie niejednokrotnie potrzeba do tego dużo woli i odwagi, ale cóż, realne życie nie zawsze jest łatwe, a na pewno nie takie oczywiste, jak obserwacja przemalowanych fabuł w serialach telewizyjnych. Wreszcie, są ludzie, którzy przez cały ten okres odmawiają sobie mięsa. Jeśli im to pomaga lepiej żyć i tak się z Panem Bogiem "umówili", to oczywiście niech tak robią, nie można tego kazać robić każdemu i nie o to chodzi. W końcu Stwórca nie będzie dokładnie przeliczał kilogramów kielbasy przypadającej na duszę, choć bez wątpienia sami powinniśmy wiedzieć, kiedy czegoś jest w naszym

życiu za dużo. Jeśli mamy z czymś problem, to również po to jesteśmy jeszcze na tym świecie, by go rozwiązać. Żeby żyć, trzeba pozwolić Panu Bogu działać. By mógł działać w nas, musimy z Nim współpracować, jeśli mamy z tym jakieś kłopoty, to po to jest Kościół, by nas w tej współpracy kierował. Wszystko jest tu logiczne, nie trzeba żadnych kombinacji.

DOKONAĆ WYBORU

Zapyta ktoś: po co to wszystko? Najlepiej by było zostawić świat w stanie świętego spokoju, nie ruszać sumień i nie mącić, najlepiej jest być nieświadomym i udawać, że wszystko jest w porządku, nawet jeśli nie jest. Dla wielu lepsze jest byle jakie, ale dobrze wyglądające kłamstwo niż przyjęcie trudnej i wymagającej czynu prawdy. Pewnie tak, ale skoro okolo dwóch tysięcy lat temu Bóg postanowił wcielić się w człowieka, zrobił to, co zrobił, pozostawił zadania do wykonania ludziom, którzy chcieliby mienić się jego uczniami, to teraz mamy do wyboru: albo być chrześcijanami, albo nie... Ale to już jest historia na inną okazję.



Błogosławieństwo olejów

KS. ZBIGNIEW STOKŁUSA

Z ARCHIWUM MWSD

Obchody Wielkiego Tygodnia mają bogatą symbolikę. Wierni najczęściej gromadzą się w swoich parafiach na ceremoniach Triduum Paschalnego. Niewielu ma okazję uczestniczyć we Mszy św. Krzyżma, w czasie której biskup konsekruje krzyżmo i błogosławi oleje. Liturgia ta sprawowana jest zwykle w katedrze, gdzie przed południem w Wielki Czwartek gromadzą się kapłani wraz ze swoim ordynariuszem. Wyrażają przez to wzajemną jedność. Jeżeli wierni ze swymi pasterzami mają trudności w zgromadzeniu się w Wielki Czwartek, mogą uczestniczyć w tej ceremonii w innym dniu. Taka sytuacja zachodzi najczęściej w krajach misyjnych, gdzie diecezje obejmują swymi granicami ogromne przestrzenie. Ważne, by obrzęd błogosławienia olejów miał miejsce w czasie poprzedzającym Wielkanoc. Jeśli w Noc Paschalną sprawuje się sakramenty wtajemniczenia (chrzest i bierzmowanie), należy użyć nowego krzyżma i oleju katechumenów.

ELEMENTY NATURALNE W SŁUŻBIE BOŻEJ

Bóg Trójjedyny w niewyobrażalny po ludzku i zawsze zbawczy sposób zbliża się do stworzenia w materialnej rzeczywistości ludzkiego ciała swego

Wcielonego Syna. Bóg objawia się we wspólnocie wierzących jako „Ciele Chrystusa” i ta „materialna”, cielesna rzeczywistość wspólnoty ludzi cielesno-duchowych rozciąga się również na przedmioty materialne, jakimi ludzie się posługują. Przedmioty te uczestniczą więc w bosko-ludzkiej naturze Kościoła jako mistycznego Ciała Chrystusowego. Elementy naturalne oraz przedmioty materialne w liturgii mają charakter ikonograficzny: „są to symbole w realistycznym znaczeniu tego słowa, materialne znaki obecności świata duchowego” (W. Łoski). Ponieważ bez włączenia w kontakt z Bogiem rzeczy tego świata pozostają dwuznaczne i mogą mieć charakter demoniczny dlatego też sens liturgii polega na tym, aby rzeczy tego świata przekazać w ręce Ojca aby mogły stać się wymownymi znakami nadprzyrodzonej pełni ducha (R. Guardini). W czasie poświęcenia oddajemy olej jako materię w ręce Ojca aby w nim spoczęła energia oraz Boska moc Ducha Świętego.

OLEJ JAKO DAR NIEBA

Olej służył w starożytnej kulturze basenu Morza Śródziemnego do wielu dobrych celów i uchodził za pełnowartościowy dar nieba; był pożywieniem,

środkiem wzmacniającym i leczniczym (namaszczenia), jak też źródłem światła w lampkach. W Izraelu namaszczano olejem królów, a Stary Testament mówi także o namaszczeniach przekazujących urząd kapłański (Aaron i jego synowie) oraz upoważniających do służby prorockiej (jak w przypadku Eliasza: 1Krl 19, 16). Namaszczenie olejem symbolizuje oraz uzmysławia zespolenie z boską pełnią życia i siły, albowiem w judaizmie za czasów Jezusa określano oczekiwanego od Boga wybawiciela jako „namaszczonego Pana” (Mesjasz, *Christos*).

Wzmiankowany przez Hipolita w *Tradycji Apostolskiej* olej, przyniesiony przez wiernych oraz poświęcony przez celebransa, nie był jeszcze olejem chorych z późniejszego okresu, którym może namaszczać wyłącznie kapłan. Olejem tym bowiem posługiwali się sami wierni, a także członkowie ich rodzin w razie choroby. Można jednak dopatrywać się tutaj faktycznych korzeni oleju chorych. Różni się od niego olej katechumenów, o którym mówi także Hipolit jako o *oleum exorcismi*, stosowanym w ramach przygotowania do chrztu. Przypomina on trochę namaszczenie zapaśników przed walką (powodujące ześlizgiwanie się przeciwnika), albowiem namaszczano nim także niekiedy pokutników.

Krzyżmo, sięgające wzmiankowanego przez Hipolita namaszczenia nowo ochrzczonych „olejem dziękczynienia”, uchodzi tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie za najświętszy z olejów, z tym, że na Wschodzie nazywa się on *Myrrą* i zawiera wiele pachnideł. Pius Parsch stwierdza, iż krzyżmo zajmuje pierwsze miejsce wśród olejów, gdyż jest ono jakby nosicielem Ducha Świętego. Od średniowiecza dodawano na Zachodzie do krzyżma oliwkowy balsam jako pachnidło. Poza praktykowanym także obecnie namaszczeniem krzyżmem świętym po udzieleniu chrztu świętego, stosuje się ten olej w bierzmowaniu jako samo serce tego świętego obrzędu, a także w uzupełniająco-wyjaśniających obrzędach święceń kapłańskich i biskupich oraz przy dedykacji (nazywanej dawniej konsekracją) świątyni; w czasach karolińskich posługiwano się nim również przy „namaszczeniu władców” w czasie koronacji idąc za wzorcami czerpanymi ze Starego Testamentu.

BŁOGOSŁAWIENSTWO OLEJÓW W CZASIE MSZY KRZYŻMA

Po odnowieniu przyrzeczeń kapłańskich diakoni przynoszą oleje w uroczystej procesji do ołtarza. Diakoni okazując każde naczynie biskupowi głośno mówiąc: olej na święte krzyżmo, olej chorych, olej katechumenów.

Pierwszy zostaje pobłogosławiony olej chorych. Błogosławieństwo to ma miejsce pod koniec modlitwy eucharystycznej przed modlitwą Pańską, w miejscu, gdzie za dawnych czasów błogosławiono niekonsekwrowane dary ofiarne. Biskup poświęca olej chorych odmawiając następującą modlitwę: *Boże, Ojczy wszelkiej pociechy, Ty przez swojego Syna chciałeś leczyć cierpienia chorych, wysłuchaj łaskawie modlitwy pełnej wiary: prosimy Cię Boże, ześlij z niebios Twojego Ducha Świętego Pocieszyciela, by Jego moc przeniknęła ten olej, który za Twoją sprawą wydało żywe drzewo dla pokrzepienia ciała. Niech Twoje święte błogosławieństwo sprawi, by ten olej stał się ochroną dla ciała, duszy i ducha każdego, kto będzie nim namaszczony, aby uwalniał od wszelkich cierpień, chorób i słabości. Boże, niech to będzie Twój święty olej dla nas przez Ciebie poświęcony, w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa.*

Po Komunii św. błogosławi się olej katechumenów i konsekruje się krzyżmo. Ich skuteczność wymieniają modlitwy poszczególnych poświęceń. Olej katechumenów ma udzielić im męstwa, *aby przyjmując mądrość i moc od Ciebie [Boga] rozumieli głębiej Ewangelię Chrystusa, śmiało podejmowali trudy chrześcijańskiego życia i stawiając się godnymi przybrania za synów, radowali się z odrodzenia i życia w Twoim Kościele.*

Pierwszy zostaje pobłogosławiony olej chorych. Błogosławieństwo to ma miejsce pod koniec modlitwy eucharystycznej przed modlitwą Pańską, w miejscu, gdzie za dawnych czasów błogosławiono niekonsekwrowane dary ofiarne.

Krzyżmo przynosi człowiekowi łaskę uświęcenia. Prawdę tę wyraża modlitwa błogosławieństwa: *Błagamy Ciebie, Boże, uświęć swoim błogosławieństwem ten olej, niech go przeniknie moc Ducha Świętego za współdziałaniem potęgi Chrystusa, Twojego Syna. Od Jego świętego imienia wzięło swą nazwę krzyżmo, którym namaszczałeś kapłanów i królów, proroków i męczenników. Niechaj Twoja moc uczyni to krzyżmo sakramentalnym znakiem pełnego zbawienia i życia dla tych, którzy mają się odnowić przez obmycie wodą chrztu świętego. Niech wszyscy ochrzczeni przeniknąci świętym namaszczeniem i uwolnieni od grzechu pierworodnego staną się Twoją świątynią i wydają woń niewinnego życia. Niech zgodnie z Twoim postanowieniem otrzymując godność królewską, kapłańską i prorocką przyobleką się w szatę niezniszczalnej łaski. Niechaj dla odrodzonych z wody i Ducha Świętego olej ten stanie się krzyżmem zbawienia i sprawi, by mieli oni uczestnictwo w życiu wiecznym i współdziałal w chwale niebieskiej.*

Znaczenie poświęcenia olejów podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek może być lepiej zrozumiałe po odczytaniu biblijnej symboliki namaszczenia. Jak już wspomniano, już w Starym Testamencie namaszczano arcykapłanów, kapłanów, proroków i królów. Ten obrzęd wiązał się od początku z oczekiwanym Mesjaszem. Wskazuje na to imię „Mesjasz”, które znaczy dosłownie - „namaszczony”.

W każdym przypadku namaszczenia zachodzi bardzo wyraźna przemiana. Osoba czy jakiś przedmiot tracą swój dotychczasowy świecki charakter. Zostają włączone do sfery sacrum. Zaczynają pełnić inną, religijną funkcję. Warto o tym pamiętać, uczestnicząc w Wielki Czwartek we Mszy św. Krzyżma albo jednocząc się duchowo z duszpasterzami zgromadzonymi wokół biskupa w katedrze. Jesteśmy namaszczani przy chrzcie tym samym olejem, którym namaszcza się świątynię. Z jednej strony jest to powód do dumy, z drugiej do większej odpowiedzialności za tę nową godność.



Z ARCHIWUM PPHO



Doczesne szczątki św. Księdza Jana Bosko złożono w sarkofagu, który po dziś dzień znajduje się w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie. W 2006 roku wykonano replikę figury św. Jana Bosko (na zdjęciu). W jej wnętrzu umieszczono relikwię – kość prawej dłoni.

DWUSETLECIE URODZIN KSIĘDZA BOSKO 1815-2015

SEBASTIAN KOCHER

KILKA SŁÓW O KS. BOSKO

Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 roku w okolicy Becchi, położonej około 40 km od Turynu. Pochodził z biednej rodziny. Jego matka Małgorzata, zajmowała się wychowaniem dzieci. Ojciec Franciszek, z wykształcenia rolnik, zmarł 2 lata po narodzinach Jana. Miał dwóch braci: Antoniego i Józefa. Już w młodym wieku z powodu sytuacji rodzinnej musiał podjąć pracę zarobkową. W wieku 14 lat rozpoczął naukę u pewnego starszego, emerytowanego księdza, który po roku zmarł. Jan ukończył szkołę podstawową w latach 1831-1835. Następnie wstąpił do seminarium duchownego w Turynie. Tutaj pod kierunkiem ks. Józefa Cafasso, późniejszego świętego, poprzez modlitwę, naukę i pracę przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich. Otrzymuje je 5 czerwca 1841 roku. Zaniepokojony wychowaniem i kształtowaniem dzieci i młodzieży ks. Jan Bosko założył oratorium, w którym nauczał i kształtował młode pokolenie. Powołał do istnienia dwie rodziny zakonne: Towarzystwo św. Franciszka Salezego (księża salezianie) oraz zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych (siostry salezjanki). Zmarł 31 stycznia 1888

roku w Turynie. Papież Pius XI beatyfikował ks. Bosko w 1929 roku, zaś kanonizował w 1934 roku. Od tamtej pory w sposób szczególny patronuje młodzieży.

APOSTOŁ MŁODZIEŻY

Ks. Jan Bosko po święceniach kapłańskich zdecydował się pogłębić swoją wiedzę teologiczną i wstąpił do Konwiktu kościelnego św. Franciszka Salezego w Turynie. Tam spotkał się z bardzo trudną sytuacją wychowawczą młodzieży. Widział młodych ludzi pełnych sił, którzy wóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia. Młodzi byli bardzo agresywni i nieszczęśliwi. Wielu z nich nie miało pieniędzy na jedzenie i mieszkanie. Ks. Bosko był z młodymi wszędzie tam, gdzie rzucił ich los, także w więzieniu. Bardzo zaniepokojony tą sytuacją pragnął pomóc tym, którzy nie mieli warunków do życia. Zgromadził młodzież i pomógł im normalnie żyć. Założył oratoria, w których uczył młodzież czytać, pisać i uzupełniał ich braki szkolne. Ponadto gromadził ich na Eucharystii, przygotowywał do sakramentów. Pomagał im funkcjonować w codziennym życiu, zaczy-

nając od przygotowywania posiłków a kończąc na szukaniu dla nich pracy. Po skończeniu nauki w Konwiktie kościelnym ks. Bosko został kapelanem sierocińca. Tam otrzymał do dyspozycji budynek, w którym gromadził biedną młodzież. Po opuszczeniu tego miejsca przeniósł się do Valdocco i tam otworzył wieczorową szkołę dla młodzieży.

Ksiądz Jan Bosko prowadził bardzo pracowite życie. Nauczał, katechizował, spędzał czas z młodzieżą, spełniał obowiązki kapłańskie. Chciał zarobić na swoje utrzymanie i pomoc młodym ludziom, dlatego pisał i publikował książki oraz podręczniki dla szkół. Używał bardzo prostego języka. Miał na celu religijne wychowanie młodzieży w duchu pobożności i nauki katolickiej.

ZGROMADZENIA

Ks. Bosko wiedział, że sam wiele nie zdziała, a potrzeba pomocy była bardzo duża. Potrzebował pomocników i następców do kontynuowania swojego dzieła. Wśród swoich wychowanków znajduje pierwszego następcę - Michała Rue, który na ręce ks. Bosko złożył pierwsze śluby zakonne i stał się pierwszym salezjaninem.

Oficjalnie nowe zgromadzenie Stołica Apostolska zatwierdziła w 1869 roku, a nazwę otrzymało od św. Franciszka Salezego, który był dla ks. Bosko wzorcem duszpasterza, troszczącego się o zbawienie dusz. W 1872 roku, przy pomocy Marii Dominiki Mazzarelli, późniejszej świętej, założył drugą gałąź rodziny salezjańskiej – Córki Maryi Wspomożycielki Wiernych, czyli siostry salezjanki. Do dziś Rodzina Salezjańska pracuje wśród dzieci i młodzieży na całym świecie. Prowadzą oratoria, parafie oraz pomagają wychowywać młode pokolenie na wzór systemu prewencyjnego, który zostawił św. Jan Bosko.

PEREGRYNACJA RELIKWII KS. BOSKO

W tym roku przypada dwusetna rocznica urodzin ks. Bosko. Z tej okazji w okresie od 27 maja do 17 sierpnia 2013 roku gościliśmy w Polsce relikwie ks. Bosko, które odwiedziły ponad pięćdziesiąt miejsc w całej Polsce. Skąd wzięły się te relikwie? W 1929 roku, tuż przed beatyfikacją ks. Bosko, został otwarty jego grób. Stwierdzono, że ciało jest nienaruszone, tylko skóra trochę pociemniała. Naukowcy i lekarze chcieli rozjaśnić ciało na uroczystości beatyfikacyjne, jednak po zastosowaniu chemicznych środków powstała destrukcyjna reakcja, która zniszczyła ciało. Aby uroczystości beatyfikacyjne mogły się odbyć, szczątki umieszczono w wykonanej z wosku replice ciała ks. Bosko. Kolejny raz wyjęto relikwie w 1934 roku, tym razem na kanonizację. Potem doczesne szczątki św. księdza Jana Bosko złożono w sarkofagu, który po dziś dzień znajduje się w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie. W 2006 roku wykonano replikę figury św. Jana Bosko. W jej wnętrzu umieszczono relikwie – kość prawej dłoni.

Dwusetna rocznica urodzin księdza Bosko skłania wszystkich rodziców i wychowawców, którzy są odpowiedzialni za młode pokolenie, aby

jeszcze bardziej kształtować młodych ludzi na wzór Świętego Wychowawcy. Zostawił bowiem po sobie ogromny dorobek w zakresie wychowania, a po-

nadto dziś wstawia się za wszystkimi, którym trud formowania młodzieży leży na sercu.



MODLITWA DO ŚW. JANA BOSKO

Ojcze i Nauczycielu młodzieży, Święty Janie Bosko,
uległy darom Ducha i otwarty na rzeczywistość twojego czasu
byłeś dla młodzieży, zwłaszcza tej bezbronnej i ubogiej,
znakiem miłości i Bożym ulubieńcem.

Bądź naszym przewodnikiem na drodze przyjaźni z Panem Jezusem
tak, abyśmy mogli odkryć w Nim i w Jego Ewangelii
sens naszego życia i źródło prawdziwego szczęścia.

Dopomóż nam odpowiedzieć godziwie i całym sobą na powołanie,
którym obdarzył nas Bóg, abyśmy w codziennym życiu
byli budowniczymi jedności i współpracowali z entuzjazmem,
w jedności z całym Kościołem, wznosząc cywilizację miłości.

Wyjednaj nam łaskę wytrwałości,
aby godnie przeżywać życie chrześcijańskie
według ducha błogosławieństw;

i spraw, abyśmy, prowadzeni przez Maryję Wspomożycielkę,
mogli kiedyś znaleźć się z tobą w wielkiej niebiańskiej rodzinie.

„Quo vadis?“, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o życiowe powołanie podczas rekolekcji seminaryjnych



Kim zostanę, gdy skończę studiować? Jak jest cel mojego życia? Dokąd zmierzam? Te i wiele innych pytań stawiamy sobie, ponieważ chcemy wiedzieć, co nas spotka w przyszłości. Chcemy odnaleźć sens naszego istnienia, a co za tym idzie – odkryć własne powołanie. Czy jest to proste zadanie? Nie, ale bardzo istotne. W jego realizacji pomaga nam Jezus, który dla każdego przygotował własną, oryginalną i niepowtarzalną ścieżkę życia; zaprasza każdego, aby razem z nim podążał tą drogą, której celem

jest zbawienie. Chrystus mówi do każdego człowieka: „Pójdź za mną!”, prowadząc nas ku małżeństwu, kapłaństwu lub życiu w samotności. Kieruje te słowa do wielu młodych ludzi, którzy stoją przed wyborem swojej drogi życiowej. Dla grupy 50 licealistów oraz studentów pomocą w rozeznaniu swojej drogi okazały się rekolekcje dla młodzieży męskiej w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, które odbyły się w dniach 16 – 18 stycznia 2015 r.

MARCIN WACHOWIAK

„OTO MATKA TWOJA!”

Hasłem tegorocznych rekolekcji były słowa Chrystusa wypowiedziane z krzyża do świętego Jana: „Oto matka Twoja!” (J 19, 27). Dlaczego akurat ten fragment Ewangelii? „Słowa te ukazują Maryję jako Matkę nas wszystkich, a w sposób szczególny Matkę powołanych do służby Bożej” – tłumaczy jeden z współorganizatorów rekolekcji. Rzeczywiście, hasło w podobny sposób zostało odczytane przez uczestników rekolekcji. Zostali oni podzieleni na małe grupy, każda z nich posiadała dwóch alumnów-opiekunów, tzw. „dziesiątników”. Podczas spotkań w tym nielicznym, około dziesięcioosobowym gronie młodzi ludzie dzielili się doświadczeniami działania Maryi w ich życiu. Wielu z nich mówiło o tym, że to właśnie Matka Boża była dla nich oparciem

w ważnych momentach ich życia, także kwestie ich powołania i dalszej drogi powierzają w ręce Maryi.

FIDES...

Jednak rekolekcje to nie tylko spotkania w małych grupach; rekolekcje to czas, w którym każdy chce usłyszeć głos Boga. Dlatego centralny punkt każdego dnia stanowiła Eucharystia, podczas której uczestnicy rekolekcji (w większości członkowie Liturgicznej Służby Ołtarza naszej diecezji) mogli – tak jak na co dzień czynią to klerycy – służyć jako ministranci i lektorzy w kaplicy seminaryjnej. Nie zabrakło także czasu przeznaczonego na sakrament pokuty, konferencje oraz Adorację Najświętszego Sakramentu. Interesującym punktem programu, który już od samego początku wzbudzał ciekawość w uczestnikach

był „Akatyst ku czci Bogurodzicy” wykonywany przez chór seminaryjny. Akatyst to rodzaj hymnu liturgicznego, typowego dla chrześcijańskich kościołów wschodu, choć pojawia się także w tradycji łacińskiej. Składa się z mniejszych form poezji liturgicznej - kondakionów i ikosów, których treść stanowi najczęściej pochwała Matki Bożej. Nie dziwi więc obecność akatysty na rekolekcjach o charakterze maryjnym.

...ET RATIO

Pogłębionej wierze zawsze powinna towarzyszyć wiedza. Idąc tym śladem alumni roku III (będący gospodarzami tych rekolekcji) przygotowali konkurs. Zmagania składały się z dwóch etapów. Do finału przechodziło dziesięciu najlepszych zawodników. Przed komisją odpowiadali



oni na zadawane im pytania. Trzeba przyznać, że nie były one najłatwiejsze. Dotyczyły zagadnień liturgicznych, biblijnych, teologicznych, poruszone zostały też kwestie związane z nauczaniem ostatnich papieży. Finałści dzielnie walczyli i nie poddawali się. Po długich zmaganiach wyłoniono zwycięzcę. Otrzymał on nagrodę główną – nowe wydanie Biblii Tysiąclecia, film o świętym Ojcu Pio oraz płytę seminaryjnego zespołu „Christophoros”. Nie zapomniano również o pozostałych uczestnikach, dla których przygotowano drobne upominki. Z tymi prezentami wszyscy uczestnicy powrócili do swoich miast i domów rodzinnych, aby odetchnąć podczas rozpoczynających się właśnie ferii zimowych.

I CO DALEJ?

Dziś pozostały już tylko wspomnienia. „Na rekolekcjach w seminarium najbardziej podobały nam się cisza i modlitewna atmosfera, którą miejsce to było wręcz przesiąknięte.

Mieliśmy tam czas dla siebie, jak również dla samego Pana Boga. Poznaliśmy wielu ciekawych ludzi, jak i nasza wiara nabrała więcej sił w dążeniu do doskonałości życia i naśladowania Jezusa. Dzięki tym rekolekcjom postanowiliśmy zadbać o nasze wewnętrzne wyciszenie, aby ta właściwa atmosfera ciszy i spokoju towarzyszyła nam w życiu na co dzień” – podsumowują trzydniowy pobyt w Domu Ziarna Konrad Warych i Ambroży Kula z parafii Opieki Świętego Józefa we Wrocławiu. Przytoczona refleksja napełnia mnie przekonaniem, że rekolekcje zasiały ziarno wśród tych młodych ludzi. Ziarno, które, mam nadzieję, skłoni niejednego uczestnika rekolekcji do namysłu i zadania sobie pytania: „Którędy wiedzie droga przygotowana dla mnie przez Chrystusa?”. Nie chodzi o to, aby odpowiedzią na postawione pytanie był wybór drogi seminaryjnej, jest to tylko jedna z alternatyw. Cel zostanie osiągnięty, jeżeli w tym młodym człowieku zasiane ziarno wyda plon w postaci właściwego odczytania swojego powołania.

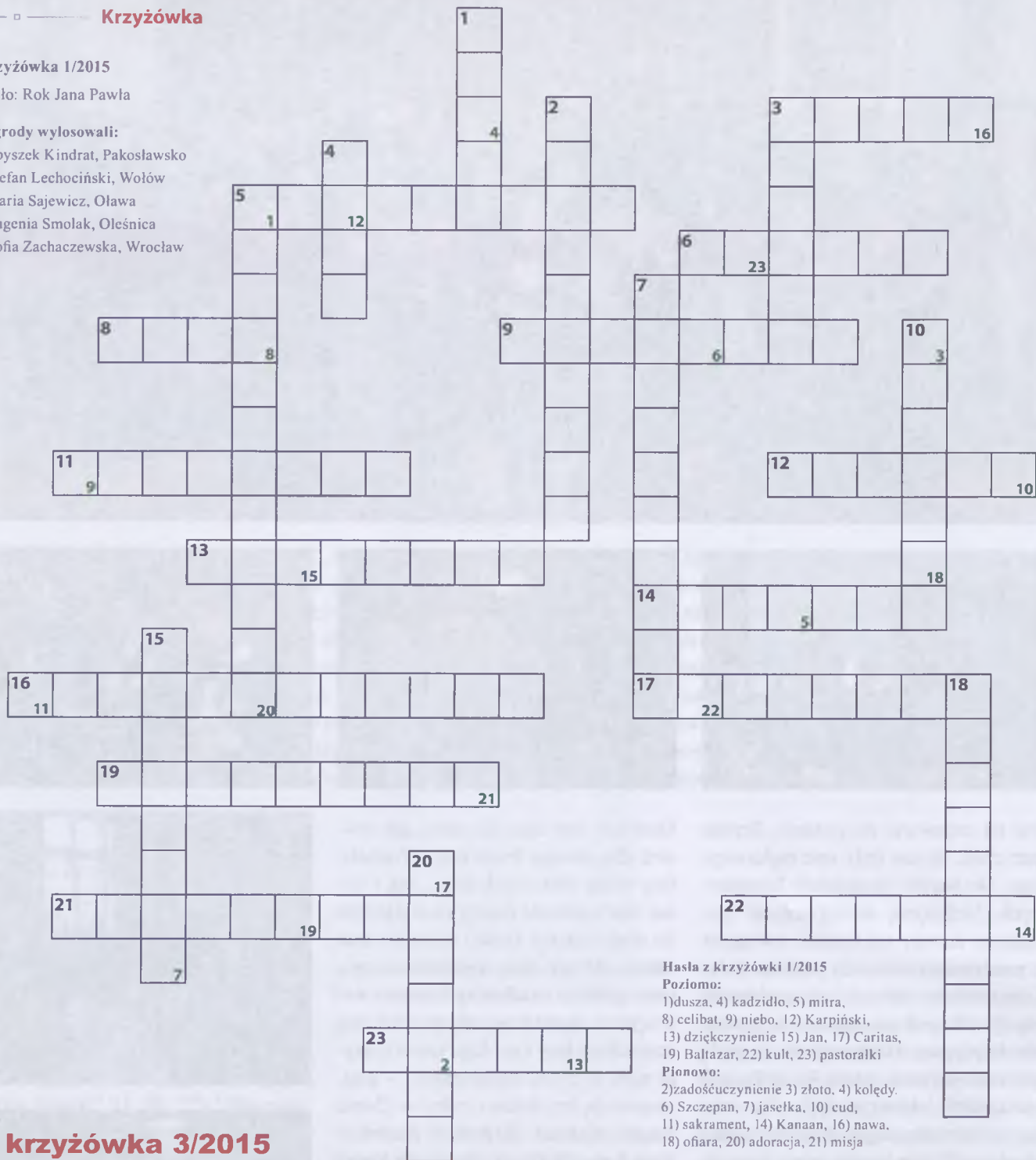


Krzyżówka 1/2015

Hasło: Rok Jana Pawła

Nagrody wylosowali:

1. Zbyszek Kindrat, Pakosławsko
2. Stefan Lechociński, Wołów
3. Maria Sajewicz, Olawa
4. Eugenia Smolak, Oleśnica
5. Zofia Zachaczewska, Wrocław



Hasła z krzyżówki 1/2015

Poziomo:

- 1) dusza, 4) kadzidło, 5) mitra, 8) celibat, 9) niebo, 12) Karpiński, 13) dziękczynienie 15) Jan, 17) Caritas, 19) Baltazar, 22) kult, 23) pastorałki

Pionowo:

- 2) żadośćuczynienie 3) złoto, 4) kołody, 6) Szczepan, 7) jasełka, 10) cud, 11) sakrament, 14) Kanaan, 16) nawa, 18) ofiara, 20) adoracja, 21) misja

krzyżówka 3/2015

Poziomo: 3) Rzeźba przedstawiająca Maryję trzymającą na kolanach martwego Jezusa. 5) Krzyż z przybitą do niego postacią Chrystusa. 6) Siostra Mojżesza i Aarona. 8) Gorzkie, nabożeństwo wielkopostne. 9) Otarła twarz Jezusa. 11) Jedna z praktyk wielkopostnych. 12) Drogi krzyżowej. 13) Jeden z grzechów głównych. 14) Inaczej Księga Rodzaju. 16) Uroczystość Pańska z 25 marca. 17) Krótki tekst liturgiczny przeplatający psalm lub hymn. 19) Kolor szat liturgicznych Wielkiego Postu. 21) Boczne pomieszczenie sakralne, służy do przechowywania naczyń i szat liturgicznych. 22) Góra nieopodal Jerozolimy, gdzie dokonana się męka Chrystusa. 23) Wydał Jezusa za 30 srebrników.

Pionowo: 1) Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny. 2) Kilkudniowy okres poświęcony odnowie duchowej poprzez konferencję, modlitwę i spowiedź. 3) Święty, patron Irlandii. 4) Uroczysta Msza św. niedzielna. 5) Przygotowanie dorosłych do przyjęcia chrztu. 7) Formuła liturgiczna głosząca chwałę Boga. 10) Aklamacja w łacińskiej mszy wiernych po prefacji. 15) Mieczysław, polski duchowny katolicki, pisarz i publicysta. 18) Dokument papieski o charakterze duszpasterskim. 20) Element stroju metropolitów, noszony na ramionach pas z białej wełny.

Litery z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 31.03.2015 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr 3/2015”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

9	10	11	12	13	14
---	----	----	----	----	----

15	16
----	----

17	18	19	20	21	22	23
----	----	----	----	----	----	----



CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Roczny plan działania Caritas

Rozdajesz żywność ubogim? Najpierw się pomódl! Ustalasz szczegóły zbiórki darów wielkanocnych? Rozpocznij od modlitwy! Przygotowujesz świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom? Wcześniej przeczytaj fragment Pisma Świętego! - takie wezwanie usłyszeli liderzy Parafialnych Zespołów Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. W sobotę 7 lutego br. spotkali się, by opracować roczny plan działania.

Na co dzień troszczą się o chorych i ubogich w swoich parafiach, organizują zbiórki żywności i dofinansowują dzieciom obiady, każdego roku wysyłają najmłodszych na Wartościowe Wakacje z Caritas oraz rozprawdają świece świąteczne. Dobroczynność w duchu Caritas i wzajemna więź jest tym, co wyróżnia parafialne zespoły. W sobotę w kościele pw. św. Bartłomieja we Wrocławiu niemal 120 wolontariuszy oraz kilku księży proboszczów z parafii, gdzie takie zespoły działają, spotkało się na wspólnej Eucharystii. W homilii ks. Dariusz Amrogowicz, dyrektor wrocławskiej Caritas, wskazał na sakramenty jako najwłaściwszą drogę uczestnictwa w Bożej Miłości. - Wolontariusz Caritas nie może żyć i dobrze służyć bez praktykowania częstej spowiedzi i Eucharystii - przypominał. Zanurzenie w Caritas, miłość miłosierną, jest tym, co wyróżnia wolontariuszy spośród ogromnej rzeszy filantropów.

Po dobrym początku liderzy parafialnych zespołów przenieśli się do Auli MWSD, gdzie wspólnie wypracowywali cele i zadania na ten rok. „Nie zapominajcie o dobroczynności i wzajemnej

więzi” - słowa z Listu do Hebrajczyków z tego dnia doskonale ukazywały, jak ważne są te dwa elementy budujące tożsamość wolontariuszy. Wszystkie zespoły zostały wezwane, by dzielić się pomysłami, inicjatywami i akcjami organizowanymi lokalnie. - Chcę mieć o czym opowiadać w radiu i telewizji - naciskał rzecznik prasowy wrocławskiej Caritas. - Bo my możemy przekazywać dobre newsy - dobrą nowinę. Świat dziś potrzebuje dobrych wiadomości, to będzie nasz wkład w ewangelizację - przekonywał.

Ważnym punktem sobotniego spotkania było wyjaśnienie zasad funkcjonowania i organizacji zbiórek publicznych. Włodzimierz Sopalski, koordynator ziórek, opowiadał o zmienionych zasadach, dzielił się pomysłami i odpowiadał na liczne pytania. W ciągu roku parafialne zespoły wraz z Centrum Wolontariatu zbierają ponad 22 tys. kg żywności, każdorazowo w zbiórkach uczestniczy około 600 osób. Z przekazanych artykułów przygotowywane są paczki dla chorych i najuboższych parafian.

Sobotnie spotkanie stało się też platformą wymiany doświadczeń związanych z kampanią informacyjną o 1 %. Emeryci i renciści nie wiedzą, że mogą zadecydować o przeznaczeniu części swoich podatków - podkreślali liderzy zespołów. Tam, gdzie parafia nie prowadzi własnej organizacji pożytku publicznego, gdzie sama nie zbiera 1 %, powinna być propagowana idea Caritas. To dzięki środkom z kampanii jednocentowej, możemy przygotować ponad 140 tys. posiłków rocznie! Pomóż

w cudzie rozmnożenia chleba - usłyszeli wolontariusze. Apostołowie mieli kilka chlebów i dwie ryby, ale złożyli to w ręce Chrystusa; to nic, takie niewiele, zaspokoiloł głód tysięcy zebranych.

Wiele uwagi podczas spotkania poświęcono Letniej Akcji Kolonijnej. - Chcemy przygotować się do niej profesjonalnie i dokładnie - apelował ks. Dariusz Amrogowicz. Każdy zespół otrzymał biuletyn informacyjny, w którym można znaleźć m. in. szczegółowy harmonogram przygotowania wakacyjnych wyjazdów oraz nowy kwestionariusz. Rocznie kilkaset dzieci otrzymuje ze swoich parafii dofinansowanie do letnich wyjazdów nad morze i w góry.

Ostatnim punktem spotkania było wezwanie do zaangażowania w życie wspólnotowe, dbanie o własny rozwój. - Niech każdy z was zadba o pierwsze piątki, spowiedź i Eucharystię - apelował ks. Dariusz Amrogowicz. Robert Jadwiszczak, koordynator PZC, wskazywał: Rozdajesz żywność ubogim? Najpierw się pomódl! Ustalasz szczegóły zbiórki darów wielkanocnych? Rozpocznij od modlitwy! Przygotowujesz świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom? Wcześniej przeczytaj fragment Pisma Świętego!

Sobotnie spotkanie było doskonałą okazją do wymiany pomysłów i sposobów niesienia pomocy. Dzięki parafialnym zespołom głodni są nasytzeni, nadzy odziewani, a samotnym i chorym głosi się Dobrą Nowinę.

PAWEŁ TRAWKA

Koordinator ds. PR i promocji
Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

RYNEK, BAZYLIKA GARNIZONOWA
pw. św. Elżbiety, godz. 19:00



Arceybiskup Metropolita Wrocławski zaprasza na:

CZWARTKOWE KATECHEZY WROCŁAWSKIE

19 II n. Karol Meissner OSB
MIŁOŚĆ A POŻĄDANIE

Adoracja Najświętszego Sakramentu
w intencji dobrego przeżycia Wielkiego Postu

26 II ks. Piotr Pawlukiewicz
UCZYĆ SIĘ KOCHAĆ

Koncert: **Chór MEDICI CANTATES**
Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu
pod dyr. Magdaleny Lipskiej

5 III Jan Budziaszek
ODPOWIEDZIALNA MIŁOŚĆ

Koncert: **Zespół CANTUS ANIMAE**
kler. art. Marta Kierska-Witczak

12 III n. Adam Szustak OP
**W DOMACH Z BETONU
NIE MA WOLNEJ MIŁOŚCI**

Koncert: **Kameralny Chór Męski CANTILENA**
pod dyr. Artura Wróbla

19 III ks. Stanisław Orzechowski
OPUŚCI OJCA I MATKĘ...

Koncert: **Chór Kameralny SENZA RIGORE**
Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu
pod dyr. Jolanty Szybalskiej-Mateczak
**Orkiestra Smyczkowa Wydziału Edukacji
Muzycznej, Chóralistyki i Muzyki Kościelnej**
Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu
pod dyr. Heleny Tomaszek-Plewy

26 III Jacek Pulikowski
NAPRAWIANIE MAŁŻEŃSTWA

Koncert: **Chór im. STANISŁAWA KRUKOWSKIEGO**
Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu
pod dyr. Agnieszki Franków-Zelazny

Niedziela Palmowa

29 III n. Kazimierz Lubowicki OMI
WIELKI TYDZIEŃ W RODZINIE

KONCERT SPECJALNY

Andrzej Nikodemowicz

MSZA – MISTERIUM KRZYŻA ŚWIĘTEGO

słowa: Marek Skwarnicki

abp Hilarion Alfiejew

STABAT MATER /polska prapremiera/

Chór Kameralny OKTOICH Cerkwii Prawosławnej
Św.Św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu,

Chór Uniwersytetu Wrocławskiego GAUDIUM,
Chór Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu,
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej

pod dyr. Alana Urbanka

Soliści: Joanna Zawartko – sopran, Bogdan Makal – baryton,
ks. Grzegorz Cebulski – narrator

mecenat koncertu:

Wrocław miasto spotkań

Więcej informacji na stronie

www.katechezy.wroclaw.pl

Redakcja programu



Radio Rodzina

Współpracownicy



Wydział Duszpasterski
Kurii Metropolitalnej
Wrocławskiej

